

Badanie jakości edukacji – czy ma to sens?



Stowarzyszenie Edukatorów Leśnych

Na przestrzeni ostatnich dwóch dekad obserwuje się znaczny wzrost liczby organizacji i instytucji oferujących różnorodne usługi w ramach edukacji ekologicznej. Pojawiła się w związku z tym potrzeba badania jej jakości. Dostępne są różne narzędzia, sprawdzające zarówno jakość edukacji, jak i określające miejsce edukatorów na ścieżce rozwoju zawodowego.

Jednym z nich jest narzędzie do badania jakości edukacji ekologicznej opracowane przez Szwajcarską Fundację na rzecz Edukacji Ekologicznej SUB oraz Fundację SILVIVA, składające się z dwóch list kontrolnych w Excelu oraz podręcznika. Zostało ono wykorzystane także w innych państwach europejskich, których przedstawiciele zrzeszeni są w Subgroup Forest Pedagogics – grupie, która ma na celu stworzenie na poziomie europejskim ogólnych zasad edukacji ekologicznej i leśnej, zebranie przykładów najlepszych praktyk oraz określenie standardów jakości prowadzonej edukacji.

W Polsce Stowarzyszenie Edukatorów Leśnych, jako organizacja podejmująca działania na rzecz poprawy efektywności i jakości pracy edukatorów leśnych, opracowało polską wersję podręcznika oraz list kontrolnych. Było to możliwe dzięki długoletniej współpracy członków SEL-u w ramach europejskiej sieci edukacji leśnej.

Narzędzie to pozwala na szczegółową **samoocenę organizacji** oraz prowadzonej przez nią edukacji ekologicznej w świetle edukacji na rzecz zrównoważonego rozwoju. Dodatkowo umożliwia analizę jakościową poprzez zaprojektowanie działań naprawczych, jeśli są potrzebne.

Listy kontrolne to dwa arkusze w programie Excel. Pierwsza z nich dotyczy „organizacji”, a druga prowadzonej „edukacji”. Każda z nich jest podzielona na kilka obszarów tematycznych. Przedstawione w narzędziu kryteria jakości obejmują aż 150 wskaźników, dając możliwość dokładnej analizy zarówno organizacji, jak i samej edukacji.

Część I listy kontrolnej „Organizacja edukacji ekologicznej: poprawa jakości” dotyczy całej organizacji – może nią być nadleśnictwo, uczelnia, park, która stanowi ramy instytucjonalne dla działań w zakresie edukacji ekologicznej. Składa się z następujących części: „Organizacja

edukacji ekologicznej”, „Polityka edukacyjna”, „Oferta działań”, „Ocena działań i dalszy rozwój” oraz „Refleksja i świadomość jakości”.

Część II listy kontrolnej „Wymogi współczesnej edukacji ekologicznej” poddaje analizie te wymogi edukacji ekologicznej, które przyczyniają się do zrównoważonego rozwoju, i poświęcona jest takim obszarom jakości jak: „Planowanie i wyznaczanie celów”, „Wybór i jakość treści nauczania”, „Dydaktyka/metodologia”, „Materiały uzupełniające”, „Przygotowanie oraz kontynuacja działań”, „Wdrożenie” oraz „Ewaluacja”.

Wg autorów powyższe obszary obejmują wszystkie istotne aspekty działalności organizacji oraz pracy edukatorów indywidualnych, których celem jest edukacja ekologiczna wysokiej jakości. Wskazują na aspekty wymagające badania w ramach ewaluacji oraz podają liczne wskaźniki, które określają dokładne wymogi dla danego obszaru.

Jak sprawdzić swoją pracę i wypełnić listę?

Pierwszy etap to decyzja, czy dany wskaźnik jest istotny, czy nie dla danej organizacji bądź działań edukatora. Możemy wybrać wskaźniki odpowiednie do naszej sytuacji instytucjonalnej i zawodowej. Założeniem autorów było, żeby stworzyć kompleksową listę pasującą do wielu rodzajów organizacji, instytucji, a nawet działalności indywidualnej edukatorów. Stąd też nie każdy wskaźnik będzie miał znaczenie w działalności konkretnej organizacji. Dlatego na tym etapie osoba dokonująca analizy sytuacji podejmuje decyzję, czy dany wskaźnik w ogóle odnosi się do specyfiki jej pracy i działalności organizacji.

Drugi etap to decyzja, jak dany wskaźnik jest wartościowany w obecnym stanie organi-

zacji, czyli ocena sytuacji bieżącej. Można ją określić jako: bardzo dobrą (++) , dobrą (+), słabą (-), niezadowalającą (- -).

Trzeci etap to ocena potrzeby interwencji: określa się, jak duża jest potrzeba zmiany obecnej sytuacji: duża, średnia czy mała.

Ostatni etap to działania naprawcze: zaplanowanie konkretnych czynności, które wynikają ze wskaźnika „potrzeba interwencji”. Mogą to być krótkoterminowe, łatwe do zrealizowania zabiegi lub duże przedsięwzięcia wymagające nakładu środków finansowych czy większego wysiłku przez dłuższy czas. Wskazane działania można potraktować jako kierunki poprawy jakości, a tym samym rozwoju organizacji oraz edukatorów. Przykładowe działania naprawcze wynikające z potrzeb interwencji to: stworzenie systemu motywacyjnego czy wprowadzenie systemu rozwoju osobistego pozwalającego na udział w szkoleniach, konferencjach, projektach organizowanych przez inne jednostki.

Przedstawione powyżej narzędzie zwraca uwagę na wiele kluczowych kwestii związanych z rozwojem organizacji i jej pracowników, w tym: ustawiczny rozwój zawodowy kadry pracowniczej, współpraca z innymi organizacjami, wymiana doświadczeń, bezpieczeństwo uczestników zajęć, zarządzanie zasobami ludzkimi, planowanie, tworzenie, realizowanie oraz ewaluacja działań edukacyjnych. W samym obszarze edukacji natomiast porusza zagadnienia dotyczące zrównoważonego rozwoju, nowoczesnych metod edukacji czy komunikacji kryzysowej.

Narzędzie badania jakości edukacji jest dostępne na stronie www.sel.edu.pl w zakładce publikacje.



Fot. K. Tomasiak

Aleksandra Piasecka

Absolwentka nauk politycznych UW oraz leśnictwa SGGW. Pracowała w agencjach public relations, a obecnie w CILP-
-ie zajmuje się kampaniami komunikacyjnymi oraz działaniami edukacyjnymi. Zaangażowana na rzecz promocji zrównoważonego rozwoju oraz w prace grupy ds. komunikacji EUSTAFOR.

Bo książki są z... drewna



Stowarzyszenie Edukatorów Leśnych

To jednak nie jedyny powód, dla którego warto ich używać w codziennej pracy edukatora leśnego. Są doskonałym narzędziem edukacji, również przyrodniczej. Dlaczego?

To narzędzie proste i relatywnie tanie. Skompletowanie księgozbioru, który pomoże nam w prowadzeniu zajęć, nie wymaga inwestowania kilku tysięcy złotych. Pomyślcie, ile książek możemy mieć w cenie jednej tablicy edukacyjnej ze stelażem. Ich przechowywanie nie jest kłopotliwe. Poradzimy sobie, nawet jeśli nie dysponujemy salą edukacyjną czy magazynkiem. Książki nie zabierają dużo miejsca, zmieszczą się w plecaku czy raportówce.

To również narzędzie utylitarne i wszechstronne. Opowieść z ilustracjami pomoże w zajęciach z małuchami i starszymi dziećmi, doskonale sprawdzi się w przypadku grup rodzinnych. Czytać można w dowolnej sali, ale warto też zabrać książkę w teren. Na jej kanwie można poprowadzić całe zajęcia lub wykorzystać jako jeden z ich elementów. Opowieść czytana może być wstępem do zajęć, czymś, co skupi na nas uwagę i pomoże nawiązać kontakt z grupą. Równie dobrze może stać się przyjemnym zakończeniem i podsumowaniem. Odpowiednia książka w zanadru przyda się w czasie kryzysu, np. kiedy zmieniła się godzina zajęć, mamy do czynienia z większą niż zapowiedziana grupą albo musimy przeczekać ulewę.

Czasem wykorzystamy całość, a czasem jedynie fragment opowieści lub wyłącznie ilustracje. Czytanie może posłużyć do wyciszenia grupy, zbudowania nastroju, zaaranżowania odpowiedniej sytuacji dydaktycznej, czyli przygotowania naszego odbiorcy na przyswajanie nowych treści. Książka jest punktem wyjścia do urozmaicenia naszych zajęć pod względem metodologicznym. Stosując proste metody, wyjdziemy poza formę pogadanki. Od dyskusji o tym, co przeczytaliśmy, przez wymyślanie alternatywnych zakończeń, wykonywanie bohaterów (np. sowa z rolki papieru czy kartonowe maski), tworzenie autorskich ilustracji czy szukanie w terenie elementów, o których czytaliśmy, po tworzenie gier i quizów tematycznych.

Dodatkową wartością czytania jest wszechstronne rozwijanie kompetencji człowieka oraz pozytywne wpływanie na jego zmysły. To




Fot. Arch. Nadleśnictwa Olsztynek

niezwykle istotne zwłaszcza w przypadku najmłodszych. Czytanie rozwija umysł, pobudza wyobraźnię, uczy uważnego słuchania i skupiania uwagi, rozwija zasób słownictwa. Wspólne czytanie, słuchanie buduje więzi międzyludzkie, a czytanie na świeżym powietrzu czyni to w dwójnasób. Wybierajmy takie książki, które umożliwią odrzucenie dosłowności i pobudzą do dyskusji.

Warto sięgać po inne publikacje niż tylko wydawnictwa Lasów Państwowych, które publikują wiele ciekawych i profesjonalnych pozycji z coraz lepszą szatą graficzną. Na pewno będzie to dobry początek naszego księgozbioru, zachęcam jednak do zapoznania się z publikacjami, które nie są *stricte* przyrodnicze, a ich głównym celem nie jest funkcja dydaktyczna. Sięganie po popularne wśród dzieci i rodziców modne tytuły ułatwi nam nawiązanie kontaktu, zaciekawienie tym, co chcemy przekazać. Bogata oferta rynku wydawniczego pozwala na dobranie zestawu do tematów, w których jako edukatorzy czujemy się najlepiej, oraz odniesienie do naszego indywidualnego poczucia estetyki. Zapewni to niepowtarzalny koloryt prowadzo-

nym przez was zajęciami. Polecam szczególnie strony takich wydawnictw jak: Dwie Siostry, Zakamarki, Eneuerabe, Muchomor, Czerwony Konik, Tatarak, Hokus Pokus.

Dlaczego w pracy używam książek? Po prostu je lubię – czytać, posiadać, gromadzić, oglądać obrazki. Skuteczność edukatora zależy od jego autentyczności. Dlatego wybierajmy ten rodzaj i formę aktywizacji, z jaką czujemy się najlepiej. Jeżeli nie jesteśmy mistrzami nowych technologii, nie uprawiamy *geocachingu*, nie sypiamy pod gołym niebem, nikogo nie przekonamy, że to jest super. Aktywne czytanie książek pozwala leśnikom wyjść na zewnątrz, znaleźć w szerszym kontekście społecznym i nawiązać nowe, czasem dość nieoczekiwane kontakty. W ten sposób Nadleśnictwo Olsztynek nawiązało stałą współpracę z Biblioteką Miejską w Olsztynie. W ciągu dwóch lat zrealizowaliśmy kilka wspólnych przedsięwzięć. Fakt, że leśnicy czytają, biorą udział w akcjach promujących czytelnictwo, zdecydowanie ociepla wizerunek i zwiększa naszą wiarygodność. 

Justyna Haładaj

Czy warto organizować przyrodnicze eventy?



Stowarzyszenie Edukatorów Leśnych

Nadleśnictwa często organizują zajęcia edukacyjne oraz różnego rodzaju pikniki, festyny i rajdy. Jakie korzyści niosą ze sobą takie inicjatywy?

Lasy Państwowe na edukację przeznaczają rocznie kilkadziesiąt milionów złotych. Środki te pochodzą głównie ze sprzedaży drewna oraz z funduszy zewnętrznych. Szerzenie wiedzy z zakresu edukacji przyrodniczo-leśnej ma na celu upowszechnienie w społeczeństwie wiedzy o środowisku leśnym, zasadach zrównoważonego rozwoju, a także, co ważne, budowanie zaufania społecznego do działalności zawodowej leśników.

Chcąc zrealizować te zadania, Lasy Państwowe organizują zajęcia edukacyjne oraz różnego rodzaju pikniki, festyny i rajdy. Czy ogrom pracy wniesiony w organizację zaplanowanych wydarzeń pozwala osiągnąć zamierzony cel? Jakie korzyści płyną z urządzanych w lesie imprez? Czy Lasy są w stanie organizować je własnymi siłami? Czy koszty (materiałne i czasowe) nie przewyższają korzyści? Czy rozrywkowy i turystyczny charakter dużych eventów nie przesłania zadań edukacyjnych? Odpowiedzi jest wiele i mogą się różnić w zależności od sytuacji, z jakimi wcześniej się zetknęliśmy.

W Nadleśnictwie Łopuchówko, znajdującym się w zasięgu Poznania, w którym pracuję na co dzień, organizowane wydarzenia z pewnością mają duże znaczenie dla lokalnego społeczeństwa. Dlaczego? Prawie każda osoba mieszkająca na co dzień w wielkim mieście tęskni za spokojem i harmonią przyrody. Atrakcyjne przyrodniczo miejsca są w naszym nadleśnictwie dobrze skomunikowane i nie trudno dotrzeć do nich samochodem, rowe-

rem czy transportem publicznym, co jest dużą zaletą w przypadku organizacji spotkań przyrodniczych. Pierwszy krok, czyli **znalezienie dostępnego miejsca**, został więc poczyniony.

Drugą ważną sprawą jest **dobry pomysł na temat czy zakres wydarzenia**. W tym celu warto śledzić trendy i upodobania spotykanych codziennie osób. U podnóża Dziewiczej Góry wyjątkowo popularny jest cykl biegów górskich. Jak to możliwe, że odbywają się w samym środku płaskiej Wielkopolski? Dziewicza Góra to drugie najwyższe wzniesienie w okolicach Poznania i najwyższe w Puszczy Zielonka. Wykorzystuje je Stowarzyszenie Biegaj z Mapą, które zajmuje się profesjonalnym przygotowaniem imprezy sportowej. Nadleśnictwo jako partner organizuje w tym czasie stoisko edukacyjne, gdzie przybliża zagadnienia związane z szeroko pojętym leśnictwem. Efekt? Biegacze są zadowoleni, bo realizują swoje pasje, aktywnie spędzają czas, a przy okazji mogą porozmawiać „na stopie koleżeńskiej” z leśnikami o nurtujących ich sprawach. Często mama lub tata biega, a dzieci z drugim z rodziców spędzają czas na grach i zabawach o lesie. Ciekawym sposobem wypełnienia wolnego czasu jest również piknik rodzinny. W 2016 r. po raz pierwszy zorganizowaliśmy na Dziewiczej Górze taki dzień. Nieocenioną pomoc niosą partnerzy wydarzenia, którzy mogą zaoferować duże doświadczenie, konstruktywną krytykę, a także pomoce dydaktyczne wykorzystywane podczas krótkich pogada-

nek. Osoby odwiedzające nasze ośrodki często wypytują o kleszcze i choroby z nimi związane, a także o leśne gatunki ptaków. Podczas pikniku była okazja do spotkania z naukowcem zajmującym się tematem kleszczy oraz z sokolnikiem, który przywiózł ze sobą dwa żywe ptaki. Dla najmłodszych przygotowano podchody, podczas których należało rozwiązać zagadki przyrodnicze. Na koniec spotkania dla wszystkich uczestników urządzono ognisko. To wydarzenie bardzo nam pomogło w budowaniu naszego pozytywnego wizerunku.

Termin spotkania. Nieodłączny element idący w parze z chwytliwym tematem. Powszechnie wiadomo, że dobra pogoda gwarantuje połowę sukcesu, a dzień, w którym rodzice mogą przyjść z dziećmi, jest na wagę złota. Nie bójmy się przeznaczyć wolnej soboty w najgorętszym sezonie edukacyjnym (maj, czerwiec). Czas poświęcony, często po godzinach pracy, na przygotowanie dobrego harmonogramu zwraca się podwójnie, gdy widzimy zadowolone miny. Kolejnym etapem, czasem trudnym do realizacji, jest **rozpowszechnienie informacji o planowanym wydarzeniu**. Dobra komunikacja społeczna to podstawa. Wymaga to sprzymierzeńców w postaci gmin, obserwatorów facebookowych fanpage'ów, a w końcu hejterów. Ci ostatni cychają na nawet najmniejsze potknięcie nieulubianej instytucji i gdy tylko mogą, udostępniają informacje o planowanych wydarzeniach. Dlatego tak ważne jest dobre poznanie otoczenia, w którym przyjdzie nam działać. Informacje o wydarzeniu można przygotowywać własnymi siłami, jednakże zabiera to mnóstwo czasu. Warto zdać się na pomoc grafików, którzy z gotowych informacji potrafią wyczarować świetny materiał promocyjny. Koszt takiej usługi jest obecnie niewielki, a pozwala oszczędzić cenny czas.

Podsumowując – dzielimy się naszą leśną pasją i pokazujemy, że życie poza przyrodą nie istnieje. Organizujemy większe imprezy dla społeczeństwa i słuchajmy ich potrzeb. Koszty przygotowania takiego spotkania wcale nie muszą być wielkie. Wystarczy poszukać sprzymierzeńców, z którymi patrzy się w tym samym kierunku i posiada wspólny cel. I pamiętajcie, że nikt lepiej nie przybliży odbiorcy środowiska naturalnego niż przyrodnik z pasją! 🌀

Karolina Kapałka-Boratyńska



Fot. B. Szpojda

Czym jest las?



Stowarzyszenie Edukatorów Leśnych

Las jest najlepszym placem zabaw dla wszystkich. Przestrzenią egalitarną, gdzie każdy może rozbawić swoje „wewnętrzne dziecko”. Las może nauczyć nas nie tylko zasad funkcjonowania ekosystemów, ale też wiele o nas samych.

Gdy trzy lata temu dyskutowaliśmy nad formułą rubryki SEL w „Lesie Polskim”, wypisaliśmy obszary tematyczne, jakie chcielibyśmy poruszać. Ostatnio, przy okazji porządków w komputerze, odnalazłam ten plik. Większość założeń udaje się nam, rękami autorów, realizować. Jednak w mojej opinii zbyt mało miejsca poświęciliśmy elementowi refleksji. 5 listopada 2016 r. w Warszawie odbył się Kongres Obywatelski. Jeden z paneli tematycznych był zatytułowany „Przyroda – przestrzeń aktywności Polaków”. Alicja Gasek, wiceprezes SEL-u, została zaproszona do krótkiej wypowiedzi i wzięcia udziału w dyskusji. Pomyślałam, że wystąpienie Alicji świetnie wpisuje się w nurt refleksji w pracy edukatora i jest doskonałym uzupełnieniem naszej rubryki. Zapraszam do lektury.

Anna Wierzbicka

Powszechne jest spędzanie całych dni w pozycji siedzącej. Zwykle, z czego nie zawsze zdajemy sobie sprawy, w warunkach nieergonomicznych: niewłaściwa pozycja ciała, źle zorganizowane i wyposażone miejsce pracy czy wypoczynku. Wpływa to niekorzystnie zarówno na nasze zdrowie fizyczne, psychiczne, a także zdrowie społeczne. Istnieje prosty sposób, aby zapobiegać oraz leczyć nieprzyjemne skutki takiego stanu rzeczy. Jest nim spacer po lesie, podczas którego nasza sylwetka jest wyprostowana, ramiona ściągnięte, a głowa lekko uniesiona (chyba że akurat wybraliśmy się na grzyby). Oddychamy głęboko, pełną piersią. Nasz organizm dotlenia się, a po chwili świadomego oddechu gonitwa myśli uspokaja się, czujemy przyjemny relaks.

Kiedy odnajdziemy swój wewnętrzny harmonijny spokój, las może wyzwolić w nas

ogromne pokłady nieskrępowanej energii i radości. Pojawia się błysk w oku i chęć biegnięcia przed siebie, przeskoczenia przez kałużę czy po prostu głośnego, wyzwolonego śmiechu.

Dziecko, które wchodzi do lasu, zazwyczaj po chwili podnosi z ziemi patyk, który staje się jego mieczem, instrumentem muzycznym, mieszadłem w kałuży, narzędziem pomiarowym... staje się zabawką. Bo tylko o dobrą zabawę tu chodzi. Las jest najlepszym placem zabaw dla każdego, przestrzenią egalitarną, gdzie każdy może rozbawić swoje „wewnętrzne dziecko”.

Howard Gardner w swojej teorii inteligencji wielorakich wymienia m.in. inteligencję przyrodniczą. Ten typ opiera się na poznaniu, docenianiu i zrozumieniu natury. Człowiek nią obdarzony „czuje” naturę, troszczy się o świat, dba o zwierzęta, pielęgnuje rośliny. Odnacza się zdolnością rozumienia i czerpania wniosków i korzyści ze środowiska naturalnego. Można rozwijać ten typ inteligencji poprzez spędzanie czasu wśród przyrody z kluczem do rozpoznawania roślin, atlasem hub czy innymi pomocami dydaktycznymi, prowadzić dzienniki obserwacji w terenie i studiować tematyczną literaturę. Taki proces pozwala nie tylko na zdobycie konkretnej wiedzy o biologii i ekologii gatunków czy znajomości funkcjonowania ekosystemów. Rozwija w nas bowiem ciekawość świata, ucząc zarazem systematyczności i wytrwałości w prowadzeniu badań.

Las może nauczyć nas więc nie tylko czegoś o zasadach funkcjonowania ekosystemów, ale też wiele o nas samych. Jeżeli tylko pozostaniemy otwarci na to poznanie, podejmiemy do niego realistycznie, odrzucając frazesy, populizm i stereotypy, to postawimy pierwszy krok ku stworzeniu świadomej, dojrzałej relacji człowieka z otaczającą go przyrodą. ☺

Alicja Gasek



Fot. D. Klawczyński

Dokładamy wiedzę leśną do lokalnej układanki



Stowarzyszenie Edukatorów Leśnych

Jak „wpleść” leśną edukację w zastaną infrastrukturę, miejscowe tradycje i otoczenie? I jeszcze zapewnić jej popularność? Dobrym przykładem jest ścieżka „Aleja Filozofów” na terenie Nadleśnictwa Babki w Wierzenicy.

Powstawanie punktów czy obiektów edukacyjnych w otoczeniu istniejącej infrastruktury i rzeczywistości ma nawiązywać do otoczenia. Ich obecność służy wyjaśnieniu, poznaniu, nie może razić i dominować. Tworzenie nowych lokalizacji powinno być zabiegiem przemyślanym, wpisującym się w całość. Wieloaspektowe ujęcie tematu może zapewnić powodzenie działalności na wielu płaszczyznach, a także poszanowanie i zrozumienie dla inicjatyw lokalnych. Integracja dotyczy zarówno tematyki, lokalizacji, jak i społeczeństwa. Doskonałym przykładem takich działań jest ścieżka „Aleja Filozofów”, która powstała przy udziale i zaangażowaniu przedstawicieli wielu środowisk, zlokalizowana na terenie Nadleśnictwa Babki w Wierzenicy.

Już na etapie opracowania włączono osoby działające w imieniu gminy Swarzędz, sołectwa Wierzenica, parafii, miejscowych regionalistów, historyków. Każda z osób jako istotne postrzega inne elementy terenu, uwypukla odmienne walory. „Aleja Filozofów” to odnowiona trasa wędrówek dawnych właścicieli dworu Augusta Cieszkowskiego. Spacerował tędy zarówno sam hrabia, jak i jego goście. Podczas licznych odwiedzin toczyli oni dysputy filozoficzne, które z czasem zaczęły nazywać *wierzeniczniami*. Ten neologizm na stałe wpisał się w język lokalnej ludności.

Pragnąc przybliżyć i wspomnieć wyjątkowe postaci odwiedzające to miejsce, umieszczono tablice z notkami biograficznymi i fragmentami utworów znamienitych osobistości bywających w tym miejscu. Cytowane utwory podkreślają piękno lokalnej przyrody, zwracając uwagę na walory estetyczne podpoznańskich okolic. Bywał tu Zygmunt Krasiński, Kazimiera Iłłakowiczówna, Bohdan Chrzanowski, Raczyński.

W miejscu widokowym, na tzw. Wzgórzu Krasińskiego, wycięto drzewa, tworząc widokową wizurę. Zlokalizowano tu też punkt odpoczynku i zamieszczono tablice informa-

cyjne. Można stąd podziwiać dwór Augusta Cieszkowskiego – ziemianina, polityka, działacza społecznego, filozofa, przyrodnika, który łączył wiele środowisk. Jest powszechnie znany leśnikom, patronuje bowiem Uniwersytetowi Przyrodniczemu w Poznaniu.

Zrealizowano w ten sposób idee świadomego spacerowania po lesie. Odtworzenie i przypomnienie o wartościach historycznych miejsc to ważne zadanie edukacyjne. Kształtuje postawy patriotyczne, poczucie przynależności do regionu i współodpowiedzialności za najbliższą okolicę. Aleja jest częścią inicjatywy krzewienia historii regionu. Spójnymi punktami projektu są też młyn na rzece Główna i cmentarz dawnych właścicieli ziemskich wsi Wierzonka.

Pobyt w „Alei Filozofów” przybliży też wiedzę leśną. Znajduje się tu pomnik przyrody – sosna, której oryginalny pokrój zainspirował artystów do uwiecznienia jej w pracach plastycznych. Informacje o tej formie ochrony przyrody znajdują się na tablicy informacyjnej.

Aleja wymagała odnowienia, które prowadzono w latach 2014–16. Wykorzystano odnowienie naturalne, uzupełnień dokonano nasadzeniem sztucznym. Rosnące przy alei drzewa oznaczono tabliczkami z polskimi i łacińskimi nazwami. Ten prosty zabieg zachęcił do spacerów Aleją nauczycieli i uczniów w czasie zajęć szkolnych i wycieczek.

W Dworze Augusta Cieszkowskiego podczas prac remontowych odnaleziono obraz Matki Boskiej. Zwińnięty wizerunek znajdował się pod okapem na strychu dworku. Przedstawia Madonnę z ptaszkiem na dłoni. Ustalenie gatunku wywołało liczne dyskusje. Zdecydowano się nazwać go szczygłem ze względu na uwarunkowania historyczne oraz biorąc pod uwagę wizję i interpretację twórcy obrazu. Na podstawie obrazu z dworku wykonana została płaskorzeźba, którą zamieszczono w Alei. Lokalny rzeźbiarz nawiązał do wykonanych w okolicy drewnianych figur, tworząc kompatybilną całość z nimi i okolicą.

Na wzgórzu wyznaczono miejsce parkingowe, umożliwiające bezpieczne pozostawienie pojazdu i dojazd do wizury widokowej osobom mającym trudności z poruszaniem się. Przy alei przebiega też trasa rowerowa. Elementy małej infrastruktury zachęcają do zapoznania się z historią regionu i przybliżenia wiedzy przyrodniczej. W planach nadleśnictwa jest dalszy rozwój tego miejsca. Każdego roku warto dokładać do ścieżki nowy element, który ożywi i wzbogaci istniejące już miejsce. Z tej okazji nawet miejscowi na pewno znów przyjdą tu pospacerować. Na początku alei zlokalizowany będzie „Las Nowożeńców” – już drugi na terenie jednostki, umożliwiający upamiętnienie ważnego wydarzenia przez posadzenie drzewa.

Włączenie do projektu osób reprezentujących wiele grup społecznych zapewnia zainteresowanie licznych środowisk. Integracja wokół alei lokalnych przedstawicieli stanowi szczególnie wartości dodaną do niewielkiej popegeerowskiej miejscowości. Wyposażenie cieszy się poszanowaniem. Na popularność „Alej Filozofów” wpłynęły zorganizowane na niej spotkania inicjowane przez miłośników tego miejsca, zwolenników przywrócenia świetności brukowanej, niepozornej ścieżce. Zauroczeni uczestnicy zapraszali rodziny i znajomych, którzy pokazywali ją następnym osobom. I tak echo o wyjątkowej alei zaczęło rozchodzić się nie tylko po wierzenickim lesie. Odbyło się tu też wiele ważnych spotkań zarówno przedstawicieli gminy, nadleśnictwa, jak i miłośników regionu. Przybliżenie tego obiektu ma na celu ukazanie wartości wspólnych działań, jak i zachęcanie do wierzenicznienia. ☺

Joanna Ziemkowska



Fot. Arch. Nadleśnictwa Babki

Jak napisać informację prasową?



Stowarzyszenie Edukatorów Leńnych

Otwierasz ścieżkę przyrodniczo-leśną, skończyłeś ważny projekt i masz ciekawe wnioski, organizujesz plenerową imprezę rodzinną? Co zrobić, żeby jak najwięcej ludzi o tym usłyszało? Powiedzieć o tym w mediach! Napisz informację prasową. Jasną, krótką i atrakcyjną. Musi mieć chwytliwy tytuł, newsa, lead i identyfikację instytucjonalną. Nie zapomnij o osobie do kontaktu.

Najczęściej stosowaną i jedną z najprostszych form przekazywania wiadomości mediom jest informacja prasowa. Rządzi się ona ściśle określonymi zasadami. Jej cel to zainteresowanie dziennikarzy, a w efekcie opublikowanie danej wiadomości.

Media, zwłaszcza te „pisane”, często cytują spore fragmenty lub wręcz pełne teksty informacji prasowych przesłanych przez organizatorów danego wydarzenia. Ale dzieje się tak tylko wtedy, gdy są one dobrze napisane. Co zrobić, aby tak się stało? Twoja informacja musi spełniać przede wszystkim dwa podstawowe kryteria – zawierać **newsa** oraz być napisana **zrozumiale i zwięźle**.

Informacja prasowa powinna być jasna dla przeciętnego czytelnika. Nie może być zbyt długa, zanadto szczegółowa, a już na pewno należy pamiętać, by nie była napisana językiem branżowym. „Czynniki biotyczne”, „klupa” czy „pierśnica” to określenia, które nie są zrozumiałe dla każdego.

Zawartość

Komunikat prasowy zbuduj wg zasady odwróconej piramidy. Na samym początku umieść informacje najważniejsze, kluczowe dla danego tematu, tzw. newsy. Dalej zamieść pozostałe wiadomości mówiące o kontekście. Zadaniem informacji prasowej nie jest trzymanie czytelnika w napięciu. Przekaz powinien być jasny, prosty i bezpośredni.

Tytuł

Przed wszystkim powinien być krótki, co technicznie oznacza, by mieścił się w temacie maila. Trzeba, by zaciekał, ale również mówił bardzo skrótowo, o czym jest informacja.

Lead

Od angielskiego słowa „prowadzić, przewodzić”. Lead to pierwszy paragraf informacji prasowej czy artykułu. Ma za zadanie stanowić swego rodzaju streszczenie całego komuni-

katu i samodzielnej całość. To z niego czytelnik powinien dowiedzieć się, o czym będzie dany tekst. Lead powinien być pisany wg **zasady 5W**, co oznacza, że ma odpowiadać na pytania: **Who (kto)?, What (co)?, Where (gdzie)?, When (kiedy)?, Why (dlaczego)?**

Nagłówek i stopka

Bardzo ważne jest, aby przygotowana informacja posiadała jasną identyfikację instytucjonalną. Co to oznacza? Na górze strony powinny znajdować się nazwa i logo organizacji. Najlepiej, kiedy komunikat pisany jest na papierze lub w formie firmowym. Na dole strony zamieść dane kontaktowe: adres, telefon, stronę www.


Pamiętaj, aby podać osobę do kontaktu. Możesz użyć określenia „więcej informacji” lub „kontakt” i podać jej stanowisko, imię, nazwisko, telefon oraz adres e-mail. Osoba taka musi być upoważniona do samodzielnego udzielania informacji dziennikarzom. W dniu rozesłania komunikatu i kilka dni po nim powinna mieć na stałe włączony telefon i być w pełni dyspozycyjna.

Szczegóły techniczne

- Cała informacja, wraz z nagłówkiem i danymi kontaktowymi, powinna mieścić się na jednej znormalizowanej stronie tekstu. Jeśli wymaga dodatkowych, szczegółowych danych, zamieść je w załączniku.
- Podziel informację na paragrafy i każdy z nich poświęć określonemu wątkowi. Pomoże ci to zachować dyscyplinę i logikę tekstu.
- Staraj się unikać okoliczników czasu. Nie zaczynaj informacji prasowej od słowa „dziś”, „wczoraj”.
- Napisz informację w taki sposób, aby pokazać, dlaczego jest ważna. Musisz przekonać dziennikarza, że twój news zainteresuje dużą liczbę odbiorców.
- Dokładnie sprawdź, czy w tekście nie ma błędów ortograficznych lub literówek.

- Wybierz prostą, czytelną czcionkę odpowiedniej wielkości, by tekst dało się łatwo czytać. Tytuł możesz wyróżnić pogrubieniem, a cytaty kursywą, resztę tekstu pozostaw w zwykłym formatowaniu.
- Zadbaj o estetyczne i przejrzyste rozmieszczenie tekstu na stronie.
- Możesz zacytować osobę, która odgrywa istotną rolę w danej sprawie. Cytat należy zaznaczyć cudzysłowem lub pochyłą czcionką. Pamiętaj jednak, że może on być przytoczony przez dziennikarzy bez dodatkowej autoryzacji. W informacjach prasowych cytatów używa się właśnie po to, aby były wykorzystane w prasie. W komunikacie można użyć dwóch, maksymalnie trzech cytatów, ale różnych osób.
- Podobnie jak podczas „setki” w komunikacie prasowym również staraj się przekazać informację w jak najciekawszy sposób. Używaj metafor, porównań, zilustruj swoje dane.
- Na stronie internetowej twojej instytucji warto utworzyć archiwum informacji prasowych, by dziennikarze mieli do nich łatwy wgląd.

Dziennikarze otrzymują bardzo dużo informacji i często już po pierwszych dwóch zdaniach orientują się, czy dany tekst w ogóle warto czytać dalej. Zdarza się nawet, że po przeczytaniu tytułu kasują maila z komunikatem prasowym. Dlatego musisz przykuć ich uwagę.

Niemniej ważne jest to, do kogo wyślesz informację prasową. Warto poznać dziennikarza ze swojej okolicy, wiedzieć, kto w czym się specjalizuje, jakimi tematami zajmuje. Często spotykanym błędem jest wysyłanie tekstów do niewłaściwych osób lub na ogólny adres redakcji. Dziennikarz, który dostaje maila niezwiązanego ze swoją „działką”, często nie przekazuje go właściwej osobie i informacja pozostaje niezauważona. 

Małgorzata Krokowska-Paluszak

Jak reklamować drewno?



Stowarzyszenie Edukatorów Leśnych

Ciągle dyskutujemy, na czym powinna się skupiać edukacja leśna. Drewno czy przyroda? Edukatorzy od dawna już wiedzą, że nie można rozdzielać tych kwestii.

W wielu nadleśnictwach trwa wojna o VAT, a dokładniej o możliwość odliczenia go od kosztów ponoszonych na edukację leśną. To często ogromne pieniądze, które albo oddamy państwu, albo zostaną w leśnej kieszeni. Podobno tylko promocja drewna umożliwia takie odliczenie, ale moim zdaniem to bardzo rozciągliwe pojęcie.

Gdy myślę o promocji drewna, przypominają mi się reklamy coca-coli. Jej producent nie przedstawia dobroczynnego dla organizmu składu napoju tylko przyjemne emocje związane z jego piciem. W przypadku drewna byłaby to wylizanka, jak świetny technicznie i ekologicznie to surowiec i jakie przedmioty można z niego kupić. Dla konsumenta to oczywiście ważne i bez wątpienia trzeba go o wspaniałych cechach drewna wciąż uświadamiać, tym bardziej że wbrew pozorom wciąż nie wszystkie są powszechnie znane. Fakt, że drewno konstrukcyjne zachowuje się bardziej przewidywalnie i może być lepsze od stali w konstrukcjach wielopiętrowych budynków, ciągle jeszcze zaskakuje nie tylko laika, ale nawet leśnika. Z punktu widzenia konsumenta niezwykle ważna jest informacja, że drewno zostało pozyskane w zarządzanych przez profesjonalistów lasach i jego produkcja nie pogorszyła przyrodniczego stanu lasu. Z tego punktu widzenia wszelka leśna edukacja dotycząca przyrody czy certyfikacji gospodarki leśnej, jej

ochrony jest jednocześnie promocją drewna. Pokazuje, że leśnicy znają się na lesie, cenią i chronią przyrodę, a nie zajmują się wyłącznie produkcją surowca.

W Leśnym Ogrodzie Botanicznym Marszewo próbujemy pokazywać to w praktyce. Sam fakt, że leśnicy założyli pod Gdynią ogród botaniczny, pokazuje, jak mocno cenimy przyrodę. Próbujemy jednocześnie pokazywać bardzo wprost, jak wspaniałe jest drewno.

Zacząło się od rzeźb. Dzięki współpracy z lokalną fundacją raczkujące ciągle kolekcje roślin zostały „poprzetykane” współczesnymi w formie, dużymi, drewnianymi rzeźbami. Z lokalnymi ośrodkami sztuki mieliśmy dobre kontakty już wcześniej, dlatego nietrudno było uruchomić pod fachową opieką warsztaty pracy z drewnem.

Warsztaty snycerskie okazały się jedną z perełek Ogrodowych Niedziel, czyli organizowanej trzeci raz z rzędu imprezy przeznaczonej głównie dla rodzin z dziećmi. Teren ogrodu staje się wtedy dostępny dla wszystkich, szczególnie magnelem jest darmowe ognisko, ale też różne warsztaty i pokazy. Wspólne (rodzice, dzieci, czasem dziadkowie) zbijanie budek okazało się dobrym testem. Obyło się bez urazów, więc następnym razem zaryzykowaliśmy i daliśmy dzieciom (pod opieką rodziców) ostre jak brzytwa dłuta, drewniane pobijaki i przygotowane przez zaprzyjaźnionego stolarza deseczki lipowe. Zabawa okazała się bardzo wciągająca, nie tylko

dla dzieci. W przyszłym roku chcemy pójść kolejne dwa kroki dalej. W sklepie z dłutami kupiliśmy drewnianą kobyłkę – rodzaj drewnianego imadła obsługiwane stopami. Niegdyś stała w co drugiej polskiej chacie, robiono na niej styliska do siekier czy motyk, ale też drewniane łyżki. Dzisiaj tradycyjna praca z drewnem przestaje być tylko domeną skansenowych pokazów, pomału staje się modna (w Polsce raczej bardzo powoli). Drewniana kobyłka, kupiona w polskim sklepie, została wyprodukowana, jak wynikało z metki, w USA (sic!). Praca ośnikiem na tym urządzeniu jest prosta i wciągająca, chyba łatwiejsza niż własnoręczna produkcja gwizdków z leszczynowego pręta. Jeśli chodzi o gwizdki, to w przyszłym roku mamy zamiar przejść z fazy pokazów do warsztatów własnoręcznego wykonania. Musimy tylko kupić więcej plasterków.

Edukację dotyczącą drewna warto zaczynać już wśród przedszkolaków (i ich opiekunek). Dzieci w tym wieku mają już ugruntowaną (fałszywą!) wiedzę, że leśniczy może wyznaczać do wycięcia drzewa co najwyżej zagrażające życiu i chore. Świetną pomocą dydaktyczną są zwykłe drewniane klocki i kawałki spróchniałego drewna (polecam lipę!). Tylko własnoręczne zbadanie „chorego” drewna przekona młodych ludzi (i opiekunki!), że leśnicy nie mają wyjścia – muszą wycinać jeszcze zdrowe, młode drzewa.

Czy taka edukacja się opłaca? Jest dość kosztowna. W naszych warsztatach snycerskich bierze udział jednocześnie około tuzina par: opiekun i dziecko. W ciągu dnia jeden edukator jest w stanie przeprowadzić zajęcia z ok. czterema grupami (klasami) dzieci, chociaż specjaliści z Centrum Nauki Kopernik zalecają, by były one maksymalnie dwie, większa liczba odbija się ich zdaniem na jakości zajęć.

Dla leśnej edukacji nie ma alternatywy, w Europie prowadzi się ją nawet w lasach prywatnych. Ciągle dyskutujemy, na czym powinna się skupiać. Drewno czy przyroda? Edukatorzy od dawna już wiedzą, że nie można rozdzielać tych kwestii. Wciąż otwarty pozostaje problem jej jakości. Praca z małymi grupami jest oczywistym rozwiązaniem. A co z podatkiem VAT? Zobaczymy.

Witold Ciechanowicz



Jak zorganizować warsztaty dla nauczycieli?



Stowarzyszenie Edukatorów Leśnych

I to takie, które zrealizują cele edukacji leśnej? Od czego zacząć?

Cel. Zebranie nauczycieli w jednym miejscu i wysłuchanie ich potrzeb. Poszerzenie wiedzy praktycznej z zakresu edukacji przyrodniczo-leśnej oraz zaprezentowanie oferty edukacyjnej nadleśnictwa, w tym ośrodków edukacyjnych działających na jego terenie. Dla nas głównym celem była aktywizacja nauczycieli do samodzielnego prowadzenia zajęć w OEL Nadleśnictwa Łopuchówko, wykorzystując materiały zgromadzone na stronie www.wlin.pl. Osoby, które wezmą udział w warsztatach, otrzymają kod, dzięki któremu będą mogły się logować i rezerwować ośrodek w piątki – dzień zamknięty dla innych użytkowników – oraz korzystać z materiałów, do których przygodni użytkownicy strony nie mają dostępu.

Temat. Przede wszystkim powinien być krótki, co pod względem technicznym oznacza, by mieścił się w temacie maila. W naszym przypadku było to: „Formy edukacji leśnej społeczeństwa”.

Współorganizacja. Jeśli chcemy dotrzeć z informacją o warsztatach do nauczycieli i zaktywizować ich do samodzielnego korzystania z OEL, musimy zacząć od jednostki, która na co dzień szkoli nauczycieli, takiej jak ODN (Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli). W ten sposób nie wywarzamy otwartych drzwi. Ich doświadczenie jest bezcenne, a pomoc i współpraca w rozwijaniu edukacji przyrodniczo-leśnej przydają się przez cały rok. Informacje, dzięki bazie nazwisk i adresów ODN, trafiają do nauczycieli błyskawicznie. Cenny jest również kontakt z naukowcami, którzy sprawią, że warsztaty będą dotyczyły różnych płaszczyzn i staną się ciekawe. My wspieramy się najczęściej Wydziałem Leśnym UP.

Plan. Ważne, żeby był praktyczny i miał sens. Nauczycielom brakuje praktyki, dlatego w naszych warsztatach edukacyjnych skupiliśmy się nie tyle na wykładach, co właśnie na praktyce. Tworząc plan warsztatów, wybraliśmy sześć tematów edukacyjnych realizowanych w naszych ośrodkach, których treści opierają się o podstawę programową oraz są najczęściej wybierane przez nauczycieli. Istotne, aby plan

był czytelny i posiadał identyfikację instytucjonalną. Pamiętajmy także, aby podać osobę do kontaktu (stanowisko, imię, nazwisko, telefon oraz adres e-mail).

Formularz zgłoszeniowy. Powinien zawierać datę, temat, miejsce warsztatów. Formularz o zgłoszeniu udziału w warsztatach: imię i nazwisko, adres, telefon, e-mail, nazwę i adres szkoły, w której pracuje nauczyciel. Zgodę na przetwarzanie danych osobowych zawartych w formularzu dla potrzeb organizacji warsztatów, z pieczęcią szkoły, miejscowością, datą i podpisem. Informację, że udział w warsztatach jest bezpłatny. Dane teleadresowe organizatorów spotkania. Ważne, aby posiadał identyfikację instytucjonalną. Cały formularz zgłoszeniowy powinien mieścić się na jednej znormalizowanej stronie tekstu.

Czas trwania i termin zakończenia. U nas sprawdzili się warsztaty półroczne, trwające cyklicznie raz w miesiącu w godz. od 10.00 do 15.00–16.00. Dlaczego? Bo dzięki temu nauczyciele mają czas na praktykę, wielokrotne oswojenie się z infrastrukturą ośrodka. Ponadto przygotowanie takich warsztatów trwa długo, jest pracochłonne. Trzeba sobie zarezerwować na działanie przynajmniej miesiąc. Ważne, aby informacja o warsztatach została wysłana do nauczycieli z dużym wyprzedzeniem. Po co? Rok szkolny trwa od września do czerwca, nauczyciele codziennie prowadzą zajęcia, a ich intensywność jest tak duża, że nikt nie pozwoli na odwołanie lekcji –

trzeba załatwić zastępstwo. Jeśli dyrekcja szkoły znajduje się w sytuacji podbramkowej, np. choroby znacznej części nauczycieli, odwołuje uczestnictwo nauczyciela w warsztatach, nie informując organizatorów.

Realizacja. Aktywizacja nauczycieli poprzez praktykę. Jak to się odbywa? Każdy z nich dzięki warsztatom zapoznaje się z konspektem zajęć oraz formą prowadzonych zajęć. Może przeciwyczyć obsługę sprzętu używanego na zajęciach. W trakcie każdego warsztatu uczestnicy zajęć otrzymują materiały dydaktyczne opracowane w ośrodku, które mogą wykorzystać również podczas zajęć w szkole, takie jak np.: konspekt zajęć z praktycznymi doświadczeniami, wykreślankami, krzyżówkami, zabawami ruchowymi, plastycznymi; instrukcję obsługi sprzętu dydaktycznego niezbędnego do realizacji zajęć, dostępnego w nadleśnictwie.

Zakończenie. Ważnym elementem warsztatów jest ich podsumowanie. Nie bójmy się powtarzać najistotniejszych informacji. Warto zachęcić do systematycznego korzystania z materiałów edukacyjnych wydawanych przez LP, możliwych do pobrania w formacie pdf ze strony LP czy lektury cykli edukacyjnych, takich jak ten na łamach „Lasu Polskiego”. Bardzo ważne, by na koniec dać uczestnikom dyplomy/certyfikaty poświadczające udział w warsztatach. ☺

Karolina Prange



• Wszystko trzeba przećwiczyć osobiście

Moc eteru – o współpracy z radiem



Stowarzyszenie Edukatorów Leśnych

Portale internetowe, społecznościowe, informacyjne, liczne i coraz częściej profilowane kanały telewizyjne. Czy w tym wszystkim jest jeszcze miejsce na radio? Kto dziś go słucha?

Okazuje się, że nadal cieszy się ono dużym zaufaniem słuchaczy. W wielu miejscach, jak choćby w Olsztynie, Gdańsku, Kielcach, Poznaniu czy Krakowie, regionalne stacje radiowe z powodzeniem konkurują o słuchaczy i utrzymują się w ścisłej czołówce najchętniej słuchanych stacji. Wypijając poranną kawę czy jadąc do pracy autem, słuchamy radia. Jest ono włączone w biurach i sklepach. Często towarzyszy nam niemal cały dzień. To z informacji wpuszczonej w eter dowiadujemy się na bieżąco o tym, co dzieje się w naszej okolicy.

Po co współpracować z radiem? To miejsce, gdzie można podzielić się swoją wiedzą; występować w roli eksperta i przewodnika po zakamarkach lokalnej przyrody. Dzięki radiowemu mikrofonowi możemy zarazić ludzi pasją, zainteresować tym, co mają za oknem, zachęcić do poszerzania wiedzy o otaczającej przyrodzie. Z radiowego studia można przybliżyć założenia zrównoważonego rozwoju czy różnorodności biologicznej. W różnego rodzaju audycjach można opowiadać o miejscach przyrodniczo najcenniejszych w okolicy, zachęcać do częstego i mądrego korzystania z lasu.

Warto pamiętać, że są momenty w roku, kiedy leśników w radiu na pewno nie może zabraknąć: okres grzybobrania, a także wiosennie gorący temat zagrożeń od kleszczy. Za pośrednictwem wciągających opowieści można edukować i to z dużym sukcesem. Co bardzo ważne, dzięki utrzymywaniu stałych kontaktów z lokalnymi dziennikarzami jesteśmy w stanie szybko poinformować słuchaczy o ewentualnym niebezpieczeństwie czy akcjach ratunkowych (alarmy przeciwpożarowe). Możemy pomagać w odkrywaniu otaczającej przyrody, ale też uświadamiać, po co sadzimy i dlaczego wycinamy las. Przybliżając pracę leśników, tłumaczyć założenia, cele i sens wykonywanego przez nas zawodu.

Dzięki naszej obecności w mediach możemy zaprosić mieszkańców okolicy na otwarcie ścieżki edukacyjnej, akcję sadzenia drzewek,

promując w ten sposób nadleśnictwo, naszą pracę, ale i nas samych – po prostu ocieplić wizerunek, a przy tym dać się poznać szerszemu gronu odbiorców. Jesteśmy w stanie zachęcić naszych radiosłuchaczy do polubienia stron czy fanpage nadleśnictwa, zadawania pytań, bycia z nami – leśnikami – w stałym kontakcie. Zyskujemy bezpośrednią relację z lokalną społecznością, która w przyszłości może procentować nie tylko pozytywnym odbiorem naszej pracy, ale i dopływem informacji z gospodarowanych przez nas terenów. Przez to jeszcze lepiej będziemy mogli odpowiadać na potrzeby mieszkańców i środowiska, w którym żyjemy.

Od czego zacząć? Intensywność naszego pojawiania się w mediach zależy od poziomu naszej współpracy z dziennikarzami. To w naszym interesie jest poznanie pracujących w mediach ludzi z naszej okolicy i bliska z nimi współpraca. To zawsze nam, a nie dziennikarzom, powinno bardziej zależeć na dostarczaniu najświeższych informacji. Chcąc zainteresować dziennikarzy radiowych, czy media w ogóle, planowaną imprezą, wydarzeniem czy uroczystością, zrobmy to odpowiednio wcześniej, co najmniej dwa tygodnie przed planowaną datą. Na dwa dni przed ponówmy informację. Unikajmy skrzynek redakcyjnych, starajmy się kierować naszą informację do konkretnej osoby.

Poznając dziennikarzy, nawiązując z nimi współpracę, możemy zaproponować cykl audycji czy sami wyjść z propozycją tematu kolejnego spotkania. Na dobrej kooperacji obie strony mogą sporo zyskać. Kiedy zacieśnimy znajomości z dziennikarzami widniejącymi na liście naszych kontaktów, na pewno często będziemy zapraszani do udziału w audycjach. Co wtedy? Zawsze precyzyjnie ustalmy temat audycji i rzetelnie przygotujmy się do niego. Upewnijmy się, czy będziemy brali udział w nagraniu, czy w audycji na żywo.

1. Jasno i konkretnie odpowiadamy na zadawane pytania.



Fot. www.fotolia.pl

2. Dbamy o język, używamy zwięzłych, krótkich zdań.
3. Nie popadamy w dygresje.
4. Nie używamy specjalistycznego słownictwa, a jeśli to konieczne, tłumaczymy znaczenie używanych terminów.
5. Jeśli podajemy jakieś miary lub wielkości, to staramy się porównać do czegoś znanego, np. jeśli mówimy o 5 ha lasów, nadmieniamy, że jest to powierzchnia podobna do danej liczby boisk piłkarskich.
6. Opisując zagadnienia, staramy się odwoływać do sytuacji z okolicy, np. omawiając zagrożenia wynikające z obecności bobrów, podajemy liczbę zinwentaryzowanych na terenie nadleśnictwa żeremi i zarejestrowanych podtopień będących efektem działalności bobrów.
7. Odwołujemy się do ludzkich doświadczeń. Jeśli jest to możliwe, przywołujemy historie „z życia”.
8. Staramy się przytaczać jak najwięcej ciekawostek, zainteresować słuchaczy!
9. Nie unikamy odpowiedzi na trudne pytania. Jeśli ich nie znamy, lepiej się przyznać do nieznaności jakichś danych i zobowiązać do dostarczenia ich redakcji.
10. Jesteśmy sobą i dobrze się bawimy, bo tylko wtedy ma to sens. ☺

Małgorzata Krokowska-Paluszak

Narodziny filozofii drewna



Stowarzyszenie Edukatorów Leśnych

Na naszych oczach rodzi się swoista filozofia drewna. Flagowy produkt Lasów Państwowych to doskonały łącznik i narzędzie komunikacji ze społeczeństwem – wykorzystujemy ten potencjał.

Las Państwowe kładą duży nacisk na promocję drewna jako surowca odnawialnego o szerokim spektrum zastosowań. Nacisk na propagowanie polskiego drewna z punktu widzenia marketingu jest jak najbardziej zrozumiały. Można powiedzieć, że to topowy i jak do tej pory jedyny produkt, zapewniający uzyskanie środków finansowych na stabilne funkcjonowanie LP.

Jaki potencjał kryje w sobie promocja drewna? Czy musi się ona skupiać na jego funkcji surowcowej? Czy to ona ma pozostać sednem naszego przekazu? Bez wątplenia drewno jest surowcem wszechczasów. Ze względu na strukturę i takie cechy fizyczne jak wytrzymałość, elastyczność, izolacyjność czy właściwości rezonansowe budzącym zainteresowanie inżynierów, architektów i rzemieślników. Czy wiąże się jedynie z produkcyjną funkcją lasów? Czy kreowanie mody na drewno jest konieczne? Przyglądając się najnowszym trendom, zauważam, że moda na drewno i naturalne surowce stała się faktem. Wystarczy, abyśmy pozostali na wznoszącej się fali stylu eko.

Z moich doświadczeń i obserwacji wynika, że drewno jest doskonałym punktem wyjścia dla wielu idei i działań. Staje się narzędziem do budowania mostów pomiędzy tradycją i nowoczesnością, dróg między ludźmi. Drewno uczy, bawi oraz łączy. Dlatego staje się doskonałym materiałem w warsztacie edukatora. Nie trzeba być zamięłowanym stolarzem, żeby wykorzystywać drewno na zajęciach. To niewyczerpane źródło inspiracji i doskonały materiał na warsztaty, do tworzenia prac artystycznych oraz edukacji sensorycznej. Drewno rozwija wszystkie zmysły: wzrok, słuch, węch, dotyk. Pobudza zmysł obserwacji.

Poniżej kilka przykładów „drzewnych możliwości”.

Promocja nauki. Nic tak nie zaciekawia jak eksperymenty! Drewno to chemia, fizyka, matematyka, mechanika, ale również dendrochronologia. Eksperymenty możemy

zaplanować sami, skorzystać np. z publikacji Lasów Państwowych z serii „Leśne obserwacje i eksperymenty” pt. „Drewno” lub zaprosić do współpracy naukowców np. z wydziałów lub instytutów technologii drewna.

Dziedzictwo kulturowe. W projekcie realizowanym przez Nadleśnictwo Olsztynek „Czas drewna” udało nam się pokazać warsztat najprawdziwszego kołodzieja! Powoli w zapomnienie odchodzą takie zawody jak cieśla, snycerz, bednarz, dlatego warto wspólnie pracować nad ich zachowaniem. Dziedzictwo kulturowe to również architektura drewniana, przydrożne krzyże – zabytki typowo regionalne, nawiązujące do historii lokalnej ludności, ale również pomagające zrozumieć dzieje samych lasów.

Przyszłość. Nowoczesne technologie i innowacyjne rozwiązania coraz częściej opierają się na drewnie. Wystarczy wymienić budownictwo CLT, polegające na takiej prefabrykacji litego drewna, aby nadawało się do budowania wielopiętrowych konstrukcji. Zatem drewniane wieżowce to już niedaleka przyszłość. Po drewno sięgają również projektanci wnętrz oraz przedmiotów użytkowych, nadając im nowoczesną formę.

Drewno to doskonała kanwa dla edukacji dorosłych – tematu bardzo ważnego, a dla wielu edukatorów trudnego. Osoby dorosłe są wymagającymi i wyczulonymi odbiorcami. Posiadają doświadczenie i wszechstronną wiedzę o otaczającym świecie. Mają też zdefiniowane potrzeby i deficyt wolnego czasu. Dlatego doskonałym sposobem osiągnięcia naszych dążeń jest podejmowanie współpracy, np. realizowanie projektów w partnerstwie biznesowo-publicznym, które daje szansę na budowę zaufania oraz wypracowanie wspólnych celów.

Inną metodą jest wykorzystanie funkcji społecznej drewna. Na naszych oczach rodzi się jego swoista filozofia. Warsztaty stolarskie cieszą się coraz większym zainteresowaniem, w pracy z drewnem ludzie znajdują m.in. inspirację

i wyciszenie. Początkowo niszowe projekty ekostolarki czy warsztatów dla kobiet z czasem podbiły serca dorosłych odbiorców. Projekty Yan Cieśla czy Rob in Wood zyskały sławę. O projekcie stolarki dla kobiet „Wióry Lecą” piszą kolorowe pisma („Zwierciadło” nr 5/maj 2017). Na czym polega fenomen tego typu przedsięwzięć? Czyżby na potrzeby bezpośredniego kontaktu z naturą, wyciszeniu, kontemplacji? Może również na odnalezieniu przestrzeni dla budowania relacji międzyludzkich?

Naszym zadaniem jest pokazywanie różnorodności polskiego drewna. W ten sposób jako edukatorzy kształtujemy postawy. Ukazując spektrum barw, ciekawy rysunek oraz możliwości użytkowe rodzimych gatunków drewna, tworzymy wybory konsumenckie. Budujemy w ten sposób szerszą perspektywę odbiorcy, działamy globalnie i wpływamy na ochronę bioróżnorodności. Okazuje się, że drewno wiąże się z funkcjami ochronnymi lasów.

Jego promocja powinna stać się drogą do szukania nowych powiązań i kanałów komunikacji. Drewno to doskonały łącznik i narzędzie do współpracy. ☉

Justyna Haładaj



Fot. J. Haładaj

O edukacji pół żartem, pół serio



Stowarzyszenie Edukatorów Leśnych

Każdemu, kto zajmuje się edukacją leśną dzieci i młodzieży, zdarzają się sytuacje zaskakujące. Zapadają w pamięć, pobudzają do refleksji, samooceny albo po prostu wzbogacają wzajemne relacje edukator – uczeń.



Podczas prowadzenia warsztatów z liderami edukacji leśnej doradzałam wielokrotnie swoim słuchaczom, aby dbali o zrozumiałość wypowiedzi, by unikali żargonu zawodowego. Pomimo to sama mogłam się przekonać, że popularne i zrozumiałe słowo „dzisiaj” może spłatać figła. Pewnej niedzieli, pełniąc dyżur w Muzeum Leśnictwa, przyszło mi oprowadzać uczestników „zielonej szkoły”, którzy przyjechali do Wielkopolski z Górnego Śląska. Opiekunowie uprzedzili mnie, że dzieci są zainteresowane ekologią i ochroną przyrody, więc śmiało można z nimi poruszać te tematy. Ucieszyłam się i ochoczo zaczęłam nawiązywać rozmowę, stosując pytania i odpowiedzi. Kiedy znaleźliśmy się w sali, gdzie eksponowane są trofea łowieckie, dzieci skupiły swoją uwagę na imponującej skórze niedźwiedzia. Nie miały wątpliwości, z jakiego zwierzęcia jest to trofeum. Zapytałam je jednak: „Czy dzisiaj wolno polować na niedźwiedzie?”. Po czym zapadła głucha cisza. Zdziwiłam się brakiem odpowiedzi, lecz zaczęłam jeszcze chwilę. Wtem jedna z dziewczynek zakomunikowała: „Ja wiem, proszę pani”. Udzieliłam jej głosu, a ona stwierdziła: „Dzisiaj nie poluje się na zwierzęta, bo dzisiaj jest niedziela”. Zrobiłam dobrą minę do tej gry i przyznałam jej rację, wyjaśniając dzieciom zasadniczy powód zakazu, jakim jest przepis o ochronie przyrody.

Uczniowie potrafią nas zaskoczyć doбором słów na określenie własnych obserwacji. Prowadziłam kiedyś lekcję pokazową z zakresu rozpoznawania drzew lasotwórczych w gołuchowskim parku-arboretum. Uczniowie otrzymali karty pracy, w których zapisywali swoje spostrzeżenia. Poznawali dorodne drzewa rodzime za pomocą wzroku i dotyku. Jednym z ćwiczeń było wykonanie odcisku kory i opisanie jej cech kilkoma przymiotnikami. Uczniowie zazwyczaj używali słów: gładka, szorstka, spękana, szara, brunatna, twarda itp. Jednakże jeden z chłopców, który obserwował pień starego świerka, z radością stwierdził, że kora jest łuskowata. Bardzo ucieszyło mnie jego odkrycie, zbieżne z określeniem znanego polskiego dendrologa, prof. Włodzimierza Senety. Po prostu pochwaliłam go za trafność spostrzeżenia, dodając, że jest genialny.

Prowadziłam kiedyś przez park do najbliższego lasu uczniów drugiej klasy szkoły podstawowej z Poznania. W trakcie marszu pozwalałam im na pełną ekspresję. Dzieci podskakiwały radośnie na wypielegnowanej ścieżce parkowej. Jedni chcieli się wybiegać, inni zatrzymywali się po drodze, aby wykonać pacykiem na piasku własnoręczny rysunek. Kiedy weszliśmy na ścieżkę leśną porośniętą trawami, pokrytą liśćmi, gałązkami, szyszkami i żołądziami, zaskoczyła mnie reakcja jednego chłopca, który z rozczarowaniem stwierdził: „Jaki tu bałagan”. Nie było łatwo wytłumaczyć mu, że matka natura robi porządku w inny sposób niż człowiek. Nie używa grabi ani miotły, ale dba o to, aby nic się nie zmarnowało. Zwróciłam jego uwagę na młodzietką siewkę dębu, która rosła pośrodku drogi, chcąc go przekonać, że w tym miejscu dzieją się ciekawe rzeczy. Po chwili jednak zajęłam się całą grupą, oznajmiając im, że ten las ma swoją nazwę, o czym dowiedzą się w trakcie zajęć. Jakież było moje zdziwienie, gdy jeden z uczniów zakomunikował mi, że wie, jak się ten las nazywa: „To jest bór mieszany”, powiedział.

Czasami trzeba pogodzić się z porażką i przyznać, że czegoś się nie wie. Oprowadzając uczniów z Wrocławia po wystawie „Kulturotwórcza rola lasu”, zwracałam ich uwagę na piękne akwarele przedstawiające malownicze drzewo na brzegu lasu oraz młode drzewka w górach otoczone wykrotem. A że były to najpospolitsze gatunki (sosna i świerki), śmiało zapytałam grupę, jak nazywają się drzewa na obrazach. Z prawidłową odpowiedzią były pewne kłopoty. Po chwili nastąpiła zmiana tematu, gdyż jeden z chłopców zwrócił się do mnie z pytaniem: „Czy zna pani rzadkiego owada występującego w Sudetach?” i tu podał nieznaną mi nazwę gatunkową. Przyznałam, że nie znam, dodając, że przyroda Sudetów może być ciekawa. Uśmiech jednak znikł z mojej twarzy, na co zareagowała opiekunka grupy, mówiąc mi do ucha: „Niech się pani nie przejmuje, to syn entomologa”.

Niektóre zajęcia nie potrzebują ulepszenia, gdyż uczestnicy ochoczo biorą w nich udział, są aktywni i spontanicznie oznajmniają, że im się podobało. Dużą zasługą jest dobry scenariusz, taki który zawsze się sprawdza. W gołuchowskim parku dużym powodzeniem cieszy się lekcja terenowa pt. „Szukamy dendrologicznych skarbów”. Polega na zabawie w podchody z mapką i kartami pracy. Uczestnicy podzieleni na 2–3-osobowe zespoły szukają samodzielnie okazji dendrologicznej, wykonują rysunek pokroju odszukanego drzewa oraz rozwiązują wyznaczone na karcie pracy zadania. Po ich wykonaniu odbywa się pokaz rysunków oraz spacer odkrywców, podczas którego uczestnicy oprowadzają całą grupę po ścieżce parkowej, demonstrując swoje drzewo i wyjaśniając, dlaczego jest wyjątkowe. Pewnego razu po tej lekcji podeszła do mnie rozpromieniona dziewczynka i powiedziała: „To jest najpiękniejszy dzień w moim życiu!”. Nic dodać, nic ująć...



Barbara Czołnik

Opowieści w edukacji leśnej



Stowarzyszenie Edukatorów Leśnych

Storytelling, czyli opowiadanie historii – tajna broń marketingowców i PR-owców. Jak możemy ją wykorzystać w naszej codziennej pracy?

Pierwszy raz z „opowiadaniem historii” zetknąłem się podczas kongresu edukatorów w słowackim Zvoleniu (trafiłem tam dzięki SEL-owi). Był to warsztat na świeżym powietrzu, który prowadziła sympatyczna Szkotka w średnim wieku. Opowiadała o trzech poszukiwaczach przepięknych złotych jabłek, zaś uczestnicy warsztatów odgrywali historię jako proste scenki. Jeden z poszukiwaczy po prostu zjadł jabłko, drugi schował cenny skarb do szuflady, gdzie po latach wyschło i zmarniało. Trzeci zjadł jabłko, ale zadbał, by zasiać nasiona... Historia dotyczyła idei zrównoważonego rozwoju, była bardzo prosta, ale mocno mnie poruszyła. Na pewno

znaczenie miało moje osobiste zaangażowanie (byłem jedną z osób, które odgrywały scenkę), ale bez wątpienia po prostu dałem się ponieść temu opowiadaniu. Moje myślenie zdominowały emocje: jak potoczy się historia, co będzie dalej, czułem się trochę jak dziecko siedzące przy piecu, na kolanach babci i słuchające w napięciu opowieści...

Tak działa *storytelling* – opowiadanie historii, ostateczna broń marketingowców i PR-owców wszelkiej maści. Okazuje się, że „wojownicy sprzedaży” wyczerpali wszystkie możliwe bronie i przynęty. Znieczulili nas niemal na wszystko, w odwodzie została tylko prastara broń: opowiadanie historii. Wyobraźcie sobie tysiące lat spędzone przez grupki *Homo sapiens* w ciemnościach rozświetlonych migotliwym blaskiem ogniska i słuchających w napięciu historii o polowaniach na wielkie słonie, wyprawach po piękne branki... Książki, filmy są zaledwie cieniem tamtych chwil, które głęboko odcisnęły się w naszym DNA, niejako warunkując nas na zawsze: jesteśmy niezwykle wrażliwi na opowieści.

Czego potrzebuje dobra opowieść? Po pierwsze, bohatera – dobrze, jeśli będzie zwykłym człowiekiem, podobnym do nas. Najciekawsze historie to te o głupim Jasiu, który sam pakuje się w różne kłopoty, zupełnie jak każdy z nas – łatwo możemy się z nim utożsamić. Po drugie, historia powinna działać na wszystkie nasze zmysły. Jaś z opowieści słyszy trzask i ciepło płomieni ogniska, czuje uderzenia gałązek, które smagają go w twarz, gdy przedziera się przez las, czuje dotyk szorstkiej kory, gdy wspina się na drzewo, cierpki i słodki smak jabłek, ich zapach. Dlaczego użycie zmysłów jest takie ważne? Daje efekt zanurzenia słuchacza w opowieści. Nasz analityczny umysł przestaje dzia-

łać: opowieść staje się rzeczywistością. Serce bije mocniej: boimy się, czy Jaś ujdzie cało z kolejnych pułapek, czy Kopciuszek znajdzie księcia...

Po trzecie, bohater opowieści musi przeżywać trudności. Jaś nie może znaleźć od razu złotych jabłek czy wody życia. Musi przechrzyć Babę Jagę, przepłynąć morze itd.

Świetnie, jeśli historia jest osobistym doświadczeniem jej opowiadacza. Opowiadanie o osobistych doświadczeniach działa na słuchaczy najmocniej, buduje z nimi prawdziwą więź.

Jakie są praktyczne zastosowania opowiadania historii? Na pewno w edukacji, podczas prowadzenia zajęć z dziećmi. Zwłaszcza w przypadku młodszych grup wiekowych, opowiadanie historii, mniej lub bardziej świadomie, jest stosowane przez wielu edukatorów. Drugie zastosowanie to teksty na profilach Facebook nadleśnictw, ale też na ich stronach www. Myśl, że nadleśnictwo mogłoby być „głupim Jasiem”, może jest nieco nazbyt wywrotowa. Odkrywczy pomysł z ostatniego szkolenia organizowanego przez CILP: możemy pisać o problemach. Zwykły, krótki tekst staje się historią, która wciąga czytelnika, jeżeli zaczynamy opowiadać o trudnościach. W naszej pracy nie jest ich przecież mało. Las wciąż nie jest fabryką, gdzie wszystko zostało zapięte na ostatni guzik. Pokażmy te problemy, błędy, ale i drogę, jaką musieliśmy pokonać, by wyjść na prostą. Zamiast nudnego tekstu pojawi się historia, która wciągnie czytelnika. ☻

Witold Ciechanowicz

Szkocka opowieść o jabłkach pochodziła z książki „Tree stories”, którą możecie odszukać na stronie: <http://owlsotland.org/images/uploads/resources/files/TreeStories.Sep19.web.pdf>. W jej wstępie znajdziecie też sposób, jak znane, napisane przez kogoś opowieści uczynić waszymi i jak je opowiadać.



Fot. A. Wierzbicka

Odgrywanie opowieści pomaga zaangażować emocje uczestników

Przygodowe place zabaw – coś dla leśników?



Stowarzyszenie Edukatorów Leśnych

Czy przygodowy plac zabaw to coś dla edukacji leśnej? Na pewno tak, ze względu na cele edukacyjne i rozwojowe, jakie realizuje zabawa na takim placu, rozwój kreatywności i naukę powszednich umiejętności.

Na WZELS w Rogowie w grudniu 2015 Grażynka Głuch przedstawiła koncepcję przygodowych placów zabaw jako propozycji wzbogacenia oferty ośrodków edukacji leśnej. W prezentacji pokazywała wiele przykładów głównie ze Skandynawii i Wielkiej Brytanii – idea ta nie ma w Polsce swoich realizacji. Na początku 2016 r., w czasie mojej podróży do Anglii, postanowiłam sprawdzić, jak działa ten pomysł „na gruncie”. Odwiedziłam dwa znajdujące się w Londynie przygodowe place zabaw nagradzane w różnych konkursach Toffee Park i Glamis Adventure Playground. Oba wyglądały, jakby ktoś wrzucił tam bombę albo zapomniał zrobić porządek po budowie. W Glamis zupełnym przypadkiem poznałam Penny Wilson – *playworkera*. Osobę zaangażowaną nie tylko w pracę na takim placu zabaw, ale też pedagoga piszącego książki i popularyzującego wiedzę na temat takiej formy edukacji przez zabawę (jej wykład możecie zobaczyć na TED Ex).

Co to zatem takiego – przygodowy plac zabaw? Skąd się wziął? W 1943 r. Carl Th. Sorensen zaprojektował pierwsze takie podwórko w Kopenhadze, po tym jak przyglądał się dzieciom, które świetnie bawiły się w lejach po bombach. Nazwał je skrammellegepladsen, co znaczy śmietnisko-plac zabaw, a po angielsku – *junk playground*. W 1946 r. odwiedziła je Lady Allen of Hurtwood i zabrała ten pomysł do zniszczonego wojną Londynu, a w 1948 r. otworzyła pierwszy taki plac zabaw w Camberwell w południowym Londynie. Obecnie w Europie jest ponad 1000 przygodowych placów zabaw, z czego niemal połowa w Niemczech, pozostałe zaś we Francji, Danii, Szwajcarii, Holandii, Anglii. Jest też kilka w Japonii i USA.

Są to *urban countryside* – miejsca, gdzie miejskie dzieci mogą doświadczyć wolnej, nieustrukturyzowanej zabawy. Bez ograniczeń „ładnych i czystych”. Miejsca takie są w ciągłym procesie tworzenia i niszczenia przez dzieci z nich korzystające. Dzieci budują i niszczą

konstrukcje, wznoszą domki na drzewach i ślizgawki, palą ogniska, sadzą i pielęgnują rośliny – robią, co tylko podpowie im wyobraźnia. Filozofia takich miejsc wiąże się z koncepcją somo-ochrony, czyli tego, że naturalnie każdy człowiek nie chce sobie wyrządzić krzywdy i nie robi rzeczy zbyt niebezpiecznych. Można więc dać dzieciom młotek i większość z nich bardziej będzie chciała wbić gwóźdź, niż sprawdzić, jak bardzo boli uderzenie samego siebie. Na takich placach pracują *playworkers* – osoby, które pilnują z dystansu poczynań dzieci, włączają się, by wzmocnić ich pomysły, dają narzędzia, ale nie gotowe wzory. Pilnują bezpieczeństwa, ale nie przesadnie. Pozwalają dzieciom używać młotka i ognia, dzięki temu dzieci oswajają się z ryzykiem. Obserwują zabawę i to, w jaki sposób dzieci uczą się przez nią relacji społecznych. *Playworker* pyta: „Na co macie dziś ochotę?”, ale nie mówi: „Dzisiaj będziemy się bawić w...”.

Co jest potrzebne, by powstał taki plac? Niewiele: miejsce, narzędzia i materiały (rury, deski, liny, młotki, gwoździe, piły, farby, pędzle), szopa, gdzie składowane są materiały i schronienie w razie deszczu. Potrzebni są opiekun-playworker i dzieci oczywiście. Ze względów oczywistych jest to miejsce dla dzieci w wieku szkolnym. Ważne, by miały one możliwość wielokrotnej zabawy na takim placu – zbudowanie wieży czy ślizgawki zajmuje więcej niż jeden dzień.

Koszt stworzenia takiego miejsca nie jest duży – resztek z budowy jest wszędzie sporo, a sąsiedzi będą wdzięczni za ich zagospodarowanie. Podstawowy koszt to wynagrodzenie dla opiekuna: na takim placu dzieci nie powinny zostawać bez nadzoru. W Anglii takie place są otwarte w określonych dniach tygodnia i godzinach, zazwyczaj popołudniowych. Często znajdują się przy domach kultury czy centrach sportowych w danej dzielnicy. Pracują tam osoby zatrudnione przez gminę, dzielnicę lub lokalną fundację,

ale często też wolontariusze. Czasem wstęp na taki plac jest płatny.

Co daje dzieciom zabawa w takim miejscu? Rozwija kreatywność, uczy codziennych umiejętności: wbijania gwoździ, rozpalania ogniska, rozwija wyobraźnię przestrzenną, przygotowuje do panowania nad rzeczami niebezpiecznymi. Uczy pracy w grupie, buduje poczucie własnej wartości – „ja to zbudowałem”. Przysposabia do obcowania z naturą i wiedzy o tym, jak wiele wysiłku kosztują różne rzeczy.

Czy przygodowy plac zabaw to coś dla edukacji leśnej? Tak, ze względu na cele edukacyjne i rozwojowe, jakie realizuje tego typu zabawa. Czy jest możliwe stworzenie takiego miejsca? Tak, jeśli będzie to przy ośrodku edukacji, gdzie obsługa pracuje także popołudniami. Ośrodek taki musiałby być położony blisko większego skupiska ludzi, miasteczka czy miasta, żeby dzieci mogły regularnie z niego korzystać. Czy będzie zrealizowany w Polsce? Na pewno znajdują się dzieci chętne do zabawy. ☺

Anna Wierzbicka

Jeśli interesuje Was idea adventure playgrounds i swobodnej zabawy, odwiedźcie stronę <http://theinternationale.com/pennywilson/>



• Londyński przygodowy plac zabaw

Ścieżki i tablice – w pogoni za ideałem



Stowarzyszenie Edukatorów Leśnych

Czy istnieją te idealne? Jak powinny wyglądać? O czym mówić? Takie pytania zadają sobie wszyscy edukatorzy leśni.

Aktywne wykorzystywanie przestrzeni leśnej zarówno do celów turystycznych, sportowych, jak i edukacyjnych cieszy się dużą popularnością. Z drugiej strony, społeczeństwo nastawione jest mocno konsumpcyjnie, coraz trudniej zachęcić je do spędzania czasu w otoczeniu natury. Naukowcy i praktycy wciąż szukają najlepszych i najbardziej efektywnych sposobów prowadzenia zajęć z edukacji przyrodniczej w terenie. Suma tych doświadczeń przekłada się na powstawanie nowych, coraz bardziej atrakcyjnych i urozmaiconych ścieżek dydaktycznych. Wg standardów PGL LP ścieżka edukacyjna to wytyczona, oznakowana trasa edukacyjna w środowisku przyrodniczym, umożliwiająca zdobywanie wiedzy i umiejętności, samodzielnie lub z przewodnikiem. Zaprojektowana w ten sposób, aby w proces nauczania włączyć jak największą liczbę zmysłów. Poznajemy i zapamiętujemy, dlatego że poczuliśmy, dotknęliśmy czy posmakowaliśmy. Zajęcia prowadzone na ścieżkach pozwalają na wykorzystywanie wielu metod nauczania, zarówno podających, poszukujących, badawczych i problemowych. Umożliwiają zarówno indywidualne, jak i zbiorowe formy edukacji różnych grup wiekowych.

Z uwagi na różnorodną tematykę ścieżek dzielimy je na:

✓ **monotematyczne**, np.: poświęcone przyrodzie nieożywionej: geologiczne, geograficzno-krajobrazowe, historyczno-kulturowe: archeologiczne, przyrodnicze: dendrologiczne, botaniczne, faunistyczne;

✓ **wielotematyczne**, np.: leśne: prezentacja lasu, leśnictwa oraz roli leśników i zawodów pokrewnych (łączy one w sobie wiedzę ogólnoprzyrodniczą i praktyczne jej wykorzystanie), przyrodniczo-historyczne, przyrodniczo-kulturowe.

Ścieżka edukacyjna, bez względu na rodzaj, składa się z przystanków, na których ustawione są tablice edukacyjne. W zależności od warunków terenowych, poruszanego tematu oraz wiedzy, którą chcemy przekazać, mogą być one różnej wielkości. Każda z nich powinna zawierać

numer bądź symbol. Dobrze, by znajdowała się na niej też nazwa przystanku, jak również schemat bądź rysunek, będący syntezą wiedzy oraz krótki opis poruszanego zagadnienia. Przygotowując materiał na tablice, zobowiązani jesteśmy do przestrzegania norm określonych w prawie autorskim. Art. 34 tego prawa zawiera generalną klauzulę mówiącą o tym, że można korzystać z utworów w granicach dozwolonego użytku pod warunkiem wymienienia imienia i nazwiska twórcy oraz źródła.

Projektując leśną tablicę edukacyjną, warto pamiętać o kilku zasadach:

- powinna być napisana jasnym i zwięzłym językiem;

- unikamy fachowego słownictwa, a jeśli jest to konieczne, należy wyjaśnić znaczenie użytych słów;

- opisy umieszczone na tablicy nie mogą być zbyt długie, teksty nie powinny zawierać mniej niż 25, a więcej niż 100 słów;

- tytuły mogą być w formie pytań, np. „Gdzie to wyparowało?”, „A kto tu mieszka?”, „Czyj to ślad?”;

- w opisach nie należy stosować zbyt dużej liczby przymiotników;

- tworząc poszczególne treści, można używać zaimków, np. „To także Twój las – dbaj o niego!”

- aby zachęcić do wykonania konkretnego zadania, czasowników należy użyć w stronie czynnej, np.: dotknij, sprawdź, popatrz;

- kategorię polecenia powinny znaleźć się tylko tam, gdzie jest to niezbędne;

- ważne jest, aby wszystko, o czym piszemy na tablicy, dało się sprawdzić, zobaczyć, dotknąć w terenie;

• **Tablice aktywne Grażyny Głuch ze ścieżek IBL-u**

- po napisaniu treści tablic warto skonsultować swoje projekty z osobami niezwiązanymi z zagadnieniem.

Merytoryczna zawartość tablicy to jednak nie wszystko, bardzo ważna jest także szata graficzna. Ilustracje i schematy odgrywają kluczową rolę w procesie edukacyjnym, pozwalając na szybką syntezę i porządkując prezentowaną wiedzę. Należy jednak pamiętać, że wszelkie rozwiązania graficzne muszą być zgodne z zasadami zawartymi w Księdze Identyfikacji PGL LP. Ponadto rodzaj i wielkość liter powinny umożliwiać łatwe odczytanie danego tekstu (pogrubienia stosujemy jedynie w tytułach). Wielkość czcionki określają standardy LP i jest to ok. 1,3 cm w przypadku opisów i 1,8 cm w przypadku tytułów.

Coraz częściej spotykamy na leśnych ścieżkach dydaktycznych oprócz tablic tradycyjnych tablice aktywne (obrotowe, trójwymiarowe, przestrzenne). Pozwalają one na uruchomienie jak największej liczby zmysłów, wspierając i wzbogacając procesy poznawcze. Dają się dotykać, przekreślać, modelować zgodnie z wytycznymi. Tablice takie są bardziej angażujące, a tym samym dają lepszy efekt zajęć.

Treści zawarte na aktywnych tablicach edukacyjnych podlegają tym samym zasadom tworzenia co tablice tradycyjne. Jednak ze względu na swoją specyfikę niejednokrotnie wymagają indywidualnych rozwiązań. Na tablicach edukacyjnych coraz częściej pojawiają się różne kody QR linkujące do poszerzenia bądź uzupełnienia informacji zawartych na tablicy.

Czy istnieją tablice idealne? To już pytanie do Was, na pewno jednak są tablice bardzo dobre – wszystkie, które zachęcają do poznania i pokochania lasu. Są konkretne, jasne, a jednocześnie ciekawe i innowacyjne. Zadziwiają, zachęcają i zatrzymują uwagę. Intrygują i pozostają w pamięci. Łączą w sobie walory merytoryczne, artystyczne i edukacyjne. To te, które uczą przez zabawę.



Fot. A. Wierzbicka

Małgorzata Krokowska-Paluszak

Warsztaty dla nauczycieli – refleksje



Stowarzyszenie Edukatorów Leśnych

W poprzednim numerze mogliście przeczytać tekst Karoliny Prange o tym, jak przygotowaliśmy (we trzy, razem z Karoliną Kapałką-Boratyńską) warsztaty dla nauczycieli w Nadleśnictwie Łopuchówko. Tym razem chciałabym opisać, co mnie zdziwiło, i wysnuć parę związanych z tym refleksji.

Warsztaty miały na celu zapoznanie nauczycieli z potencjałem edukacyjnym ośrodków nadleśnictwa, czyli, innymi słowy, „oswoić” ich z infrastrukturą i przedstawić możliwości prowadzenia zajęć oraz scenariusze dostępne na stronie wlin, które można realizować na terenie ośrodków. Po kilku latach zachęcania nauczycieli do prowadzenia i współprowadzenia zajęć doszliśmy do wniosku, że jednym z powodów niechęci do tego jest ich zwyczajny strach. Przed czym? Przed nieznanym miejscem i sprzętem, a dodatkowo obawa ośmieszenia się w oczach własnych uczniów.

Postanowiłyśmy ten strach oswoić. Ułożyłyśmy wstępny program i przedstawiłyśmy go w Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli (ODN) z prośbą o radę i pomoc. Doradzano, żeby warsztaty odbyły się w semestrze zimowym, co wydało się nam dziwne – przecież na wiosnę pokazemy więcej i ciekawiej. Pani Gabriela, metodyk z Poznania, wytłumaczyła nam, że wiosną nauczyciele mają mnóstwo pracy z przygotowaniem uczniów do egzaminów (niezależnie od rodzaju szkoły) i nie znajdują czasu, aby się doszkolić. Z rozpoczęciem warsztatów zaczęliśmy więc pół roku. Kolejna wskazówka dotyczyła metod – żadnych wykładów i wstępów teoretycznych tylko praktyka. Zaplanowałyśmy zatem w większości zajęcia praktyczne.

Pierwsze „schody” napotkaliśmy podczas informowania o warsztatach. Dzięki ODN-owi miałyśmy adresy wszystkich szkół z okolic Poznania. Niestety, wiadomości wysłane na sekretariaty zaginęły. Drugim razem to ODN wysyłał powiadomienia, a my odszukałyśmy adresy do wszystkich znajomych nauczycieli. Dopiero wtedy zaczęły spływać zgłoszenia. Warto zatem budować własną bazę adresów nauczycieli korzystających z edukacji leśnej i mieć ją w osobnym pliku, tak żeby była łatwa do odnalezienia i użycia.

Kolejne zadziwienie czekało nas w dniu rozpoczęcia warsztatów – przyjechała jedynie połowa zgłoszonych. O absencji pozostałych nie poinformowali nas ani zainteresowani, ani szkoły. Pytałyśmy ODN – podobno tak jest zawsze na wszelkich szkoleniach i ich bezpłatność nie ma tu nic do rzeczy. Taka sytuacja wynika podobno z tego, że nauczyciele muszą zostać w szkole ze względu na zmiany w planie (np. zastępstwo).

Okazało się też, że nauczycielki (bo w końcu w warsztatach brały udział same panie) wolą wersje papierowe wszelkich materiałów. Informacja o tym, że daną publikację CILP-u mogą ściągnąć ze strony LP nie robiła na nich wrażenia. Nie sprawdziło się też wysyłanie materiałów drogą elektroniczną. Cóż, uczestniczki warsztatów to nie moi studenci, niechętni do noszenia czegokolwiek – wolą tradycyjne środki przekazu. Dlatego od drugiego warsztatu drukowałyśmy już wszelkie materiały i starałyśmy się zdobyć książki w odpowiedniej liczbie.

Kolejnym zaskoczeniem były wiedza i umiejętności uczestniczek. Sądzę, że wynikało to z mojego przekonania, że na studiach uczymy absolutnych podstaw i każdy praktyk pracujący w zawodzie wie o wiele więcej niż student. Dlatego za niestosowne uznałam wszelkie wstępy teoretyczne, zresztą ODN też nam je odradził. Na pierwszych warsztatach prowa-

dziłam część dotyczącą edukacji dla zrównoważonego rozwoju. Rozpoczęłam aktywnością, którą trenowałyśmy na warsztatach edukacyjnych SEL-u – narysowanie plakatu przedstawiającego zrównoważony rozwój. Co otrzymałam? Plakaty przedstawiające ochronę przyrody... Później prowadziłam dział związany z salą mikroskopową – okazało się, że dla części uczestniczek to kłopot, bo nie mają one tych urządzeń na stanie i nie używają ich w swoich szkołach.

Jeszcze jedno nam nie wyszło: chciałyśmy zapoznać nauczycielki ze wszystkimi urządzeniami pomiarowymi i obserwacyjnymi dostępnymi w ośrodkach. Założenie było takie, że każda z pań otrzyma instrukcję, będzie pokaz, jak się włącza, używa i wyłącza, np. aquanal, a później będzie czas na praktykę. I właśnie tego nam zabrakło – za dużo chciałyśmy naraz albo wyposażenie ośrodków jest po prostu za bogate.

A teraz pozytywy. Uczestniczki zajęć były pod wrażeniem kart opisujących preparaty drewna, przygotowanych przez studentów w ramach praktyk. Zaproponowały sporządzenie podobnych o organizmach wodnych, o których mówi podstawa programowa (okazało się, że kolekcja preparatów ośrodka jest dużo bogatsza niż potrzeba). Już tego samego dnia wieczorem dostałyśmy pierwsze karty! Spędzenie razem całego dnia, a także wspólne posiłki były okazją do lepszego poznania realiów pracy nauczycieli, ich potrzeb i ograniczeń. Następnym razem łatwiej nam będzie konstruować skierowaną do nich ofertę.

Za bardzo ważną korzyść uważam, choć nie wiem, czy dziewczyny się ze mną zgodzą, uporządkowanie wszelkich materiałów i sprzętów w ośrodkach, a także dokładne opisanie szuflad, szaf i gablot. Ma to pomóc nauczycielom w samodzielnym prowadzeniu zajęć, ale będzie też przydatne studentom podczas praktyk i samym edukatorkom w codziennej pracy.

Warsztaty były dla nas ważną nauką. Czy spełnią swoją rolę i nauczyciele sami zaczną prowadzić zajęcia w ośrodkach – zobaczymy. A czy się podobały, będziemy wiedziały w czasie organizacji jesienią kolejnego cyklu – pokaże to liczba zgłoszeń. Na pewno damy znać Czytelnikom rubryki, czy nam się udało. ☺

Anna Wierzbicka

Warto przećwiczyć używanie wszystkich urządzeń dostępnych w ośrodku



Fot. K. Prange

Warsztaty wyjątkowe



Stowarzyszenie Edukatorów Leśnych

Warsztaty Edukacyjne Stowarzyszenia Edukatorów Leśnych są szczególne. Członkowie przyjeżdżają na nie z rodzinami z własnej woli, w weekendy. To spotkanie dla tych, którzy naprawdę chcą w zjeździe uczestniczyć, osób otwartych i zaangażowanych.

Na łamach rubryki SEL publikujemy teksty członków Stowarzyszenia, które mają być pomocą dla innych edukatorów: przykłady dobrych pomysłów, gier, zabaw, porady, jak dać sobie radę w różnych sytuacjach edukacyjnych. Czasem ktoś z nas ma garść przemyśleń związanych ze swoją pracą i przelewa je na papier. Staramy się też donosić Wam o nowych pomysłach i filozofiach związanych z wychowaniem i edukacją. Tym razem będzie inaczej – mamy zamiar się chwalić. Mówiąc szczerze, trudno było mi zabrać się do tego tekstu właśnie z powodu (wrodzonej/polskiej/wyuczonej – właściwe wybrać) trudności pisania o własnych przedsięwzięciach.

W ramach WESEL spotykamy się raz do roku w marcu. Dlaczego właśnie wtedy? Warsztaty zawsze są połączone z walnym zebraniem członków Stowarzyszenia, które do końca marca musi zatwierdzić sprawozdania: finansowe i zarządu za wcześniejszy rok. W tym też czasie edukatorzy nie odczuwają jeszcze wzmożonej pracy.

WESEL to wyjątkowe spotkania. Wszyscy, którzy na nie przyjeżdżają, są tu z własnej woli: spotkania z innymi, podnoszenia kwalifikacji, rozwoju osobistego. Na to szkolenie nie wysłała kierownik jednostki, nikt nie sprawdza obecności i nie dostaje się delegacji (choć niektóre jednostki LP są tak miłe, że dają takowe pracownikom), a na dodatek odbywa się w weekend. Dlatego to spotkanie dla tych, którzy naprawdę chcą na nim być. W odróżnieniu od szkoleń organizowanych przez LP uczestniczą w nim też osoby, które, jak ja, nie pracują dla Lasów. Kolejna wyjątkowość: sami ustalamy tematy. Czasem są to propozycje członków, niekiedy (jak w 2017 r.) pomysły zarządu. Następną osobliwość: staramy się organizować warsztaty w duchu zrównoważonego rozwoju: wybieramy miejsca, które zostały zbudowane (jak zielony wieżowiec w Gdyni) bądź utrzymane (jak Dwór Ustronie) w tym duchu, i przykładamy wagę, by to, co jemy i z czego korzystamy na warsztatach, było lokalne.

Przez kilka lat szukaliśmy najwłaściwszej lokalizacji – zjechaliśmy całą Polskę od Gdyni

po Wisłę. Sprawdzaliśmy, jakie miejsce będzie najlepsze: ciekawe, nowoczesne czy z dala od ludzi. W środku kraju (żeby wszyscy mieli równą odległość), czy tam, gdzie mieszka więcej członków SEL? Rozważaliśmy, czy warsztaty poprowadzimy sami, czy też zaprosimy zewnętrzne organizacje i trenerów.

W opinii osób zaangażowanych w organizację tegoroczne WESEL były jak dotąd najbardziej udane. Miejsce: przysłowiowy koniec świata – Chata na Przysłupiu pod Baranią Górą (Nadleśnictwo Wisła). Do Wisły dojeżdżają pociągi i autobusy dalekobieżne, droga z Poznania zajmuje 8 godz. Warunki proste: do wyboru łóżko lub podłoga, zapewnione ciepła woda i toaleta. Piec i drewno dostarczały ciepła i wody na herbatę. Duża kuchnia okazała się najlepszym miejscem do rozmów przy szykowaniu posiłków i zmywaniu.

Dlaczego właśnie te warsztaty uważam za najlepsze? Po pierwsze, brak zasięgu telefonii komórkowej. Dzięki temu skupiliśmy się na zajęciach i byciu ze sobą, a nie ze swoimi telefonami i fecebookowymi profilami. Wspólne dbanie o ogień (domena panów) i strawę zbliża ludzi. Rozmowy przy przysłowiowym obieraniu ziemniaków były moim zdaniem najistotniejsze. Spanie pokotem na podłodze i wspólne posiłki przy stole na 20 osób trochę przypominały czasy obozów szkolnych, ale sprzyjały ciekawym dyskusjom. Bardzo ważny był temat i osoba trenerki – osoby bardzo otwartej i bezpośredniej. Warsztaty z porozumienia bez prze-

mocy (NVC) prowadziła Monika Szczepanik, trenerka ze Świata Żyrafy. Spotkanie miało na celu rozwinięcie w nas umiejętności właściwej komunikacji, potrzebnej nie tylko w pracy edukatora, ale przede wszystkim w codziennym życiu, w relacjach z najbliższymi. Wg mnie właśnie tym osobistym wymiarem warsztaty te różnią się od wielu innych.

Oczywiście nie byłyby one udane, gdyby nie zaangażowanie i otwartość uczestników. W SEL-u wszyscy są równi i mówią sobie po imieniu, nieważne czy są studentami, czy pracują w DGLP. Staramy się od siebie uczyć, a nie oceniać nawzajem, a przede wszystkim dużo rozmawiać na różne tematy. Obecność dzieci (tak, można zabrać pociechy i drugą połowę) sprzyjała atmosferze otwartości i wzajemnej troski. Piękne okoliczności przyrody, pierwsza wiosenna burza i śnieg na drodze przyczyniły się do tego, że jeszcze lepiej będziemy wspominać ten czas.

Jako zarząd jesteśmy dumni (a ja jako skarbnik szczególnie), że warsztaty były w tym roku darmowe. Nie byłoby to możliwe bez niezwyklej uprzejmości Nadleśnictwa Wisła, które wynajęło nam lokum za symboliczną kwotę, i kierownika mojej katedry, dzięki któremu mieliśmy dziczyznę. Łamy naszej rubryki to dobre miejsce, by za to podziękować.

Każdego roku przygotowanie WESEL i walnego zebrania to dla członków zarządu kilka tygodni ciężkiej pracy. Po powrocie do domu miałam świadomość, że tym razem ten wysiłek naprawdę miał sens. I, o zgrozo (!), już nie mogę się doczekać kolejnego takiego spotkania. Mam nadzieję, że się na nim zobaczymy. ☺

Anna Wierzbicka



Fot. G. Gluch

Wszyscy jesteśmy edukatorami



Stowarzyszenie Edukatorów Leśnych

Na barkach edukatorów spoczywa odpowiedzialne zadanie – nauczyć kolegów leśników, jak ciekawie opowiadać o swojej pracy. A przede wszystkim o dostarczaniu drewna. Nie bójmy się mówić o tym głośno.

Wskazówka zegara z niezwykłą przebiegłością przeskoczyła z godziny 22.00 na 5.00 rano. To znak, że najwyższa pora rozpocząć codzienny rytuał. Szybkie śniadanie i rzut oka na skrzynkę mailową, czy nie pojawiły się jakieś nowe zadania do wykonania. Można ruszać do lasu.

Praca leśnika od wielu dziesięcioleci wygląda podobnie. Cały czas chodzi o to, żeby w taki sposób korzystać z dóbr, jakimi obdarza nas przyroda, aby nie zabrakło ich dla przyszłych pokoleń. Taka kwintesencja zrównoważonego rozwoju. Mimo że w przeszłości wyglądało to zupełnie inaczej, a znaczenie wyrażenia „różnorodność biologiczna” nie zawsze było takie samo, to jednak stale sadziliśmy, pielęgnowaliśmy i pozyskiwaliśmy drewno. Zmieniły się jednak metody i narzędzia, a może przede wszystkim nasze spojrzenie na las jako taki.

Cały problem polega na tym, że chyba tylko sami leśnicy widzą zmiany w ich podejściu do codziennie wykonywanej pracy. Daleko nam już do sadzenia sosny na każdej powierzchni zrębowej, zalesiania każdego skrawka terenu, osuszania terenów podmokłych tylko po to, żeby posadzić tam kilka drzew. Przebudowujemy monokultury, zwiększamy udział gatunków liściastych, sadzimy więcej gatunków biocentycznych, przywracamy bagna i robimy

mnóstwo innych rzeczy, które urozmaicają leśny krajobraz tak, aby nie przypominał plantacji drzew szybkorosnących.

Przeglądając portale internetowe i oglądając programy informacyjne, dochodzę jednak do wniosku, że niestety nikogo to nie interesuje. Dzisiaj zwraca się uwagę na coś zupełnie innego. I tu dochodzimy do sedna sprawy.


Jeszcze nie tak dawno leśniczy szedł do lasu i po całym dniu przemierzania dzikich ostępów nie spotkał nikogo poza przebiegającą sarną, kicającym zającem lub lochą z gromadką małych, rozbieganych radośnie pasiaków. W ostatnich latach las stał się niezwykle popularnym miejscem spędzania wolnego czasu. Co niewątpliwie cieszy. Coraz więcej osób rezygnuje ze spacerowania po zatłoczonych galeriach handlowych na rzecz leśnych ścieżek. Niestety, nie wszyscy leśnicy dzielą się moją radością. Bo przecież każda taka osoba to potencjalny dziennikarz. Każdy nasz ruch jest rejestrowany i analizowany. Leśnych turystów coraz częściej interesuje to, co robimy, a przede wszystkim dlaczego to robimy. Często jest w tym wiele emocji, dlatego musimy mieć świadomość, że wszystko, co powiemy, na pewno zostanie użyte przeciwko nam. Wielokrotnie nie potrafimy odnaleźć się w sytuacji, w której ktoś próbuje nas sprowokować, zwłaszcza

gdy trzyma w rękach smartfona z włączoną kamerą. Nie każdy jest przeszkolonym edukatorem, który potrafi to przekształcić w ciekawy event edukacyjny. Bardzo często zachowujemy się wtedy nieracjonalnie. Kontratakujemy, a na to tylko czeka nasz rozmówca, bo przecież miły i uśmiechnięty pan leśniczy jest mniej atrakcyjny dla opinii publicznej niż krzyżący i wymachujący rękami.

Coraz częściej wylewamy nasze żale na portalach społecznościowych i nie ma najmniejszego znaczenia, czy robimy to w godzinach pracy, czy w czasie wolnym. Dla większości ich użytkowników jesteśmy leśnikami i nasze zdanie jest tożsame ze stanowiskiem całej firmy. No dobrze, ale co to ma wspólnego z edukacją przyrodniczo-leśną realizowaną przez nadleśnictwa?

Mimo że w leśnej edukacji dzieje się dużo dobrego, spora grupa odwiedzających las nie ma pojęcia, że jest ktoś taki jak edukator. A zatem właśnie ten przypadkowy leśnik spotkany w terenie powinien wcielić się w edukatora-terenowca, który nie tylko nie rzuci się na osobę, która ośmiela się mu przerywać pracę, ale opowie, wytłumaczy i zachęci do dalszego poznawania naszej pięknej przyrody. Każdy z nas posiada ogromną wiedzę przyrodniczą i leśną. Dlaczego się nią nie podzielić? Nawet jeśli ktoś jest do nas z góry wrogo nastawiony, poświęćmy mu kilka chwil, uśmiechnijmy się szeroko i zaproponujmy mały spacer. Nawet gdy w pobliżu jest tylko zrąb. Nastaly czasy, w których wszyscy jesteśmy edukatorami. Tylko od nas zależy, czy odpowiednio to wykorzystamy.

A na edukatorach, którzy na co dzień zajmują się edukacją w nadleśnictwach, spoczywa jeszcze bardziej odpowiedzialne zadanie. Muszą nauczyć kolegów, jak ciekawie opowiadać o swojej pracy i to nie tylko o pielęgnowaniu, dokarmianiu i głaskaniu roślinek. Jesteśmy leśnikami i jednym z naszych zadań jest dostarczanie drewna. Nie bójmy się mówić o tym głośno. Bez względu na to, na jakim stanowisku pracujemy.

Zdaję sobie sprawę z tego, że nie każdy ma predyspozycje do przekazywania wiedzy innym, ale jestem przekonany, że każdy może zdobyć się na szeroki uśmiech i miłe słowa. Czasami to wystarczy. 

Michał Wojcieszkiwicz

Wycieczki są coraz częstszym sposobem spędzania czasu. To dla leśników szansa



Fot. M. Wojcieszkiwicz

Zatrudnianie w lesie osadzonych

Jakiś czas temu w ramach rubryki „Z praktyki edukatora” Joanna Oleszyńska-Nizniowska („Las Polski” 3/2018) zachęcała do podjęcia współpracy z zakładami karnymi, której celem byłaby edukacja osób skazanych na karę pozbawienia wolności. Chciałbym poruszyć kilka aspektów technicznych owej współpracy i zatrudniania skazanych.

21 lipca 2010 r. dyrektor generalny LP i dyrektor generalny Służby Więziennej podpisali porozumienie, w którym obie strony wyraziły wolę współpracy w zakresie zatrudniania skazanych przebywających w zakładach karnych i aresztach śledczych. Zgodnie z nim może ono nastąpić na podstawie umowy cywilnoprawnej, którą zawierają dyrektor jednostki penitencjarnej i nadleśniczy. Dokument ten określa szczegółowe zasady zatrudniania oraz wynagradzania osadzonych. Zawierane umowy nie mogą jednak naruszać przepisów ustawy Kodeks karny wykonawczy (KKW), a także innych przepisów, które regulują nawiązanie stosunku pracy z tymi osobami.

Przy wyborze rodzaju zatrudnienia mają być uwzględniane nie tylko aspekt ekonomiczny, ale także możliwość jego wpływu na readaptację najętych do pracy. Zgodnie z art. 123 § 1 ustawy KKW praca skazanych jest odpłatna, a zasady wynagradzania określa porozumienie zawarte przez dyrektora zakładu karnego lub umowa zawarta przez skazanego. Odpłatnie mogą ich zatrudniać: osoby prowadzące jednoosobową działalność gospodarczą, spółdzielnie albo spółki osobowe i kapitałowe.

Skazani mogą być także zatrudniani nieodpłatnie. Wynagrodzenie nie przysługuje im za prace wykonane (do 90 godz. miesięcznie) na rzecz jednostek organizacyjnych Służby Więziennej oraz prace na cele społeczne.

Umowę o nieodpłatnym zatrudnieniu skazanych podpisały 29 września 2017 r. Nadleśnictwo Henryków i Zakład Karny w Strzelinie. Od października tego roku grupa osadzonych wykonuje prace gospodarczo-porządkowe na terenie nadleśnictwa. Skazani pomagają w rewitalizacji zabytkowego parku, co pozwala im wykorzystać umiejętności zdobyte w trakcie kursu zawodowego „Zagospodarowanie terenów zielonych”, który był realizowany w ramach projektu „Podniesienie kwalifikacji zawodowych więźniów w celu ich powrotu

na rynek pracy po zakończeniu odbywania kary pozbawienia wolności”.

Skazanych nie można do zatrudnienia zmusić. Wszystkie prace odbywają się na zasadzie dobrowolności – osadzeni wyrażają na nie zgodę na piśmie. Muszą więc zostać poinformowani szczegółowo o planowanych pracach, sposobie ich wykonania oraz odbioru. W ramach umowy nadleśnictwo jest zobowiązane do zabezpieczenia transportu skazanych do i z miejsca pracy. Nie może być ono przy tym zmieniane bez wiedzy zakładu karnego, co wiąże się z koniecznością rozpoznania miejsca i sporządzenia protokołu. Nadleśnictwo zapewnia front robót dla osadzonych, a w przypadku braku prac z jednodniowym wyprzedzeniem informuje zakład karny. Skazani pracują pięć dni w tygodniu, nie dłużej niż 8 godz. dziennie. Zatrudnienie w dni wolne od pracy wymaga pisemnego wniosku i uzyskania zgody dyrektora zakładu. Oczywiście w zamian pracownikom należy wyznaczyć inny dzień wolny. Osadzeni nie mogą być także zatrudnieni w warunkach, które są szkodliwe dla zdrowia.

Nadleśnictwo wyznacza imiennie osobę odpowiedzialną za współdziałanie z zakładem karnym, a o jej zmianie jest zobowiązane poinformować daną jednostkę. Podczas wykonywania prac skazani muszą być objęci nadzorem techniczno-organizacyjnym, który zapewnia nadleśnictwo. Osoby nadzorujące powinny zostać przeszkolone w zakresie przepisów o dozorowaniu i zatrudnianiu skazanych. W trakcie pracy skazani podlegają przepisom i regulaminowi pracy, który obowiązuje w nadleśnictwie, o ile nie naruszają one zasad wykonywania kary określonych w KKW oraz regulaminu wykonywania kary pozbawienia wolności. O każdym naruszeniu zasad regulaminu i spożyciu alkoholu lub środków odurzających nadleśnictwo powinno powiadomić zakład karny.

Przed rozpoczęciem pracy nadleśnictwo jest zobowiązane do przeszkolenia osadzonych z zakresu BHP, ppoż., a także czynni-

ków ryzyka zawodowego, które mogą wystąpić w miejscu pracy. Zapewnienie odzieży roboczej i ochronnej, środków ochrony indywidualnej i czystości, napojów, posiłków regeneracyjnych, które wynikają z przepisów Kodeksu pracy, leży po stronie nadleśnictwa. Jest ono także zobowiązane do zagwarantowania odpowiednich warunków higieniczno-sanitarnych w miejscu pracy, przeprowadzenia badań lekarskich związanych z oceną zdolności osadzonych do pracy oraz badań kontrolnych. Musi również ubezpieczyć skazanych od następstw nieszczęśliwych wypadków. Funkcjonariusze zakładu karnego raz w miesiącu dokonują kontroli zatrudnionych grup skazanych. Jeżeli zakład karny uzyska informację o ryzyku zagrożeniach bezpieczeństwa i porządku publicznego w miejscu pracy, może wprowadzić konwojowanie skazanych, zmienić sposób ich przemieszczania się do i z miejsca pracy lub wstrzymać zatrudnienie.

Szansa wyjścia poza mury więzienne to dla skazanych nagroda. Żeby na nią zasłużyć, trzeba się bardzo starać, a stracić ją można nawet za drobne przewinienie. Doświadczenia dolnośląskich nadleśnictw współpracujących z zakładami karnymi pozwalają stwierdzić, że taka współpraca dostarcza obopólnych korzyści o walorach zarówno edukacyjnych, jak i resocjalizacyjnych. O tym jednak w kolejnym artykule. 🌀

Adam Dudzin



Fot. Arch. autora